

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 31 lipca i niedziela 1 sierpnia 1954 roku

Rok III, Nr 180 (585)

**Zboża obrodziły -
plan dostaw
wykonam przed terminem
i z nadwyżką**

Pierwsze zboże dla Państwa

Gospodaruję na 8,75 ha. Mam 1 konia, 2 krowy dojne i jedną zacieloną. Mimo, że liczę 54 lata, doskonale daję sobie radę z żoną radę w gospodarstwie. Staram się pracować tak, aby uzyskać jak najlepsze plony. Staram się wykonywać wszystkie prace rolne na czas. Żniwa w tym roku również będą chciały jak najszybciej zakończyć i pierwsze omłoczone zboże dostarczyć dla państwa. A zboża w tym roku bardzo dobrze mi obrodziły, o 50 proc. lepiej niż w ubiegłym roku. Najlepiej wypadło żyto. Toteż całkowicie wystarczy go dla mnie i na ostatek dla państwa. Nie tylko wystarczy, ale i po zostanie do sprzedaży na wolnym rynku, ponieważ po zapoznaniu się z nakazem dostaw stwierdziłem, że plan obowiązkowych dostaw wcale nie jest większy jak był w ubiegłym roku. A zboża są o wiele lepsze. Dlatego też będę mógł nie tylko całkowicie się wywiązać z obowiązkowych dostaw, ale nawet część dostarczyć ponad plan. Postanawiam, że do 15 września br. wywiążę się z przydzielonego planu dostaw i do starczy ponad plan przynajmniej 5 q żyta. Wykonam więc również na bieżąco wszelkie inne powinności wobec państwa.

Część planu w żywie wykonałem w przewidzianym terminie, a pozostałe 190 kg oddam do punktu skupu do końca września br. Roczny plan dostaw mleka już zrealizowałem i mimo, że hoduję 4 cieliczki — 3 zkontraktowane i jedną dla siebie — do końca br. dostarczę jeszcze do mlewni 500 litrów mleka. Wyrównałem również zaliczkę podatkową oraz świadczenia ubezpieczeniowe.

Wykonując wszelkie zobowiązania wobec państwa pragnę tym samym odwdziżyć się władzy ludowej za wszelką pomoc jaką państwo ludowe udzieliło mi i udziela. Jednocześnie będę się starał osobistym przykładem zachęcić i pociągnąć innych gospodarzy do sumiennego wywiązywania się z obowiązków jakie nakłada na nich na sze państwo.

Andrzej Szostak

ANDRZEJ SZOSTAK
gr. Batorowo Nowe
gm. Lipka
pow. Złotów.

Ze świata

BERNO

Radio szwajcarskie podało, że stacje sejmograficzne w Szwajcarii zarejestrowały 29 bm. trzęsienie ziemi, które trwało 3 minuty. Wstrząsy podziemne miały miejsce w całej Szwajcarii.

LONDYN

Agencja Reutera donosi z Tel Avivu, że w miejscowości Maagan na gmach, w którym odbywało się zebranie, spadł samolot pasażerski. Spośród uczestników zebrania 10 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

NOWY JORK

Delegacja krajów afrykańskich i azjatyckich w ONZ wystosowała pismo do sekretarza generalnego ONZ, domagając się włączenia sprawy Tunisu i Maroka do porządku dziennego obrad najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.



Na zdjęciu: marynarze radzieccy na tle ratusza w Sztokholmie, w czasie kurtuazyjnej wizyty eskadry radzieckich okrętów wojennych w Szwecji.

G. M. Malenkov podejmował obiadem Czou En-laj

MOSKWA. Agencja TASS podaje, że dnia 29 bm. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkov wydał obiad na część Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laj oraz wicepremiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fom Wan Donga.

Na obiedzie obecni byli: członkowie delegacji chińskiej i delegacji wietnamskiej na Konferencję Genewską, ambasadorowie Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w Moskwie, zaś ze strony radzieckiej — L. M. Kaganowicz, A. I. Mikołaj, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Sabunow, N. S. Chruszczow, A. J. Wy-

szynski, W. A. Zorin, P. F. Judin.

Obiad minął w serdecznej, przyjaznej atmosferze. (Dokończenie na 2 str.)

Uwaga rolnicy!

**PROGNOZA POGODY
W KRAJU W DNIACH
31 LIPCA I 1 SIERPNI
1954 ROKU**

Jak podaje PIHM, w ciągu dnia należy oczekiwać przejściowego wzrostu zachmurzenia i miejscami, zwłaszcza w północnej części kraju, przelotnych deszczów oraz skłonności do burz. Temperatura maksymalna 18 st. Jutro bez większych zmian.

Nasi korespondenci piszą

o obowiązkowych dostawach:

CHŁOPI Z ŻELAZNA DOSTARZĄ ZBOŻE PRZED TERMINEM

W myśl zobowiązania podjętego na cznie Święta Odrodzenia, chłopci gromady Żelazno w powiecie Żelazno w powiecie słupskim dostarczają zboże z tegorocznych plonów na poczet obowiązkowych dostaw 15 dni przed terminem. To patriotyczne zobowiązanie pracujących chłopów z Żelazna zastępuje na jak najwyższe uznanie i jak najszerze nasładowanie. A. STASZKIEWICZ Koresp. „Głosu”

CORAZ WIĘCEJ ZBIOROWYCH DOSTAW ŻYWCA

W dniu 28 lipca br. rolnicy ze Starogó Chwałimowa w powiecie szczecineckim zorganizowali na cześć 10-lecia Polski Ludowej zbiórki dla państwa żywa dla państwa. Członkowie miejscowej spółdzielni produkcyjnej wraz z chłopami indywidualnymi dostarczyli do punktu skupu 65 w

Farwicach 14 tuczników. M. in. Władysław Kiszczak, który swój całoroczny plan obowiązkowych dostaw żywa zrealizował już do dnia 1 lipca, przywiózł i tucznika do sprzedaży ponadplanowej.

8. KAMICKA Koresp. „Głosu” NIEPORZĄDKI W KARLINIE

Dlatego w Karlinie (pow. Kolobrzeg) sołtys dotychczas nie posiadał wykazów chłopów z legajacych w dostawach?

Dlatego od maja br. nikogo nie ma w gminnej delegaturze MS? (Była pracownica otrzymała urlop macierzyński, a o zastępstwo nie załatwiono się dotychczas).

Dlatego Prezydium MRN w Karlinie, któremu podlega kolonia Karolino, nie ma żadnego rozcznienia w realizacji planów obowiązkowych dostaw przez kolonię Karolino i tolerancyjnie odnosi się do zalegających w dostawach?

Odpowiedzi na te trzy pytania oczekujemy od Prezydium MRN i pow. pełnomocnika MS w Kolobrzegu.

E. SOBCHYK Koresp. „Głosu”

GMINA POLCZYN- ZDRÓJ JUŻ 15 LIPCA WYKONAŁA MIESIĘCZNY PLAN DOSTAW ŻYWCA

Gmina Polczyn-Zdrój w powiecie białogardzkim wykonała lipcowy plan obowiązkowych dostaw żywa w 101 proc. już 15.VII. Jednakże plan roczny jest realizowany do tyłu czasu zaledwie w 42 proc. ze względu na duże zaległości z poprzednich miesięcy. Aktywnie będzie musiał dolać dużo starań, aby zaległości te zostały nadrobione.

Dostawy mleka w gminie Polczyn-Zdrój przebiegają nieco lepiej. Roczny plan na dzień 15 lipca wykonany był w 71 proc. Za niewykonanie obowiązkowych dostaw mleka ukarano m. in.

Komunikat o wynikach wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej RFSRR w pierwszym półroczu br.

MOSKWA. Prasa opublikowała komunikat Urzędu Statystycznego Federacji Rosyjskiej o wykonaniu państwowego planu rozwoju gospodarki republiki w pierwszym półroczu 1954 r.

Plan globalnej produkcji przemysłu państwowego i terenowego wykonany został w 103 proc. W porównaniu z pierwszą połową 1953 r. globalna produkcja przemysłu wzrosła o 14 proc.

Komunikat Urzędu Statystycznego stwierdza, że niektóre ministerstwa nie wykonały zadań planu w zakresie poszczególnych rodzajów produkcji.

Komunikat przytacza dane obrazujące wzrost produkcji ważniejszych artykułów przemysłowych, w porównaniu z pierwszą połową 1953 r. Tak np. produkcja materiałów budowlanych wzrosła o 25 proc., wyrobów hutniczych walcowanych — o 8 proc., węgla — o 7 proc., maszyn rolniczych — o 107 proc., parowozów — o 35 proc., silników elektrycznych — o 58 proc. Produkcja różnych gatunków tkanin wzrosła

od 4 proc. do 14 proc., konfekcji — o 20 proc., obuwi — o 8 proc., pianin i fortepianów — o 22 proc., lodówek — o 151 proc. W granicach od 6 do 29 proc. zwiększyła się produkcja wyrobów mleczarskich, ryb, kłobas, serów, tłuszczy roślinnych, słodczy.

Zwiększony został o 4 miliony ha obszar zasiewów zbóż jarych, w tym pszenicy w samych tylko kolchozach o 2,2 miliona ha.

Ośrodki maszynowo-tractorowe republiki otrzymały w tym roku 50 tys. nowych traktorów, 10 tys. kombajnów, w tym 3,5 tys. kombajnów samobieżnych.

Ludność republiki zakupiła w sieci państwowego i spółdzielczego handlu detalicznego o 21 proc. więcej towarów niż w pierwszej połowie ubiegłego roku. Największy wzrost zakupów, bo o 32 proc. nastąpił na wsł.

Znacznie wzrosła ilość absolwentów szkół średnich, wyższych szkół dla pracujących i kursów korespondencyjnych.

Wysokie odznaczenia państwowe dla duchownych i świeckich działaczy katolickich

WARSZAWA. W poszczególnych województwach wręczone są przyznane przez Radę Państwa z okazji 10-lecia Polski Ludowej duchownym i świeckim działaczom katolickim — wysokie odznaczenia państwowe.

29 bm. w Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy uroczystego aktu dekoracji duchownych i świeckich działaczy katolickich odznaczonych państwowymi dokonał przewodniczący Prezydium St. R. N. — Jerzy Albrecht.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski udzieleni zostali: ks. proboszcz Stanisław Owczarek, sekretarz Główniej Komisji Księży przy ZBoWiD i Bolesław Piasecki, prezes stowarzyszenia „PAX”.

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: ks. Jan Dobraczyński, pos. Jan Frankowski, pos. Dominik Hodorowski, Konstanty Lubieński i ks. Mieczysław Suwała.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: ks. dr Edward Karwot, Zygmunt Przelakiewicz — redaktor „Słowa Powszechnego”, Ryszard Reiff, sekretarz Komisji Duchow-

nych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego oraz ks. dr Wacław Radosz.

Ponadto szereg duchownych i świeckich działaczy katolickich zostało odznaczonych Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Przedstawiciele Polski do Międzynarodowych Komisji w Wietnamie, Laosie i Kambodży

WARSZAWA. W związku z wyrażeniem zgody przez Polskę na udział w Międzynarodowych Komisjach dla Nadzoru i Kontroli nad wykonaniem rozejmu w Indochinach, Rząd PRL mianował jako swych przedstawicieli w randze ambasadorów: do Międzynarodowej Komisji dla Nadzoru i Kontroli w Wietnamie — Przemysław Ogródzkiego, w Laosie — Marię Graniewską, w Kambodży — Wiktora Grosza.

Stanisława Wedlara i Władysława Grzybowskiego, którzy obecnie przystąpił już do dostaw.

W realizacji planów obowiązkowych

ta i Józef Wedler. Wszyscy oni zrealizowali już roczne plany obowiązkowych dostaw żywa i mleka.

S. KLIMAS Koresp. „Głosu”



Antoni Mizgier — średniorolny chłop z gromady Parzętko pow. szczecineckiego, sumiennie wywiązuje się z obowiązkowych dostaw żywa i mleka. W ub. roku dostarczył on 20 kg żywa, a w tym roku — 30 kg ponad plan. Wywiązuje się również sumiennie z obowiązkowych dostaw mleka. Pod tym względem służy za wzór całej gromadzie. Ob. Mizgier mimo średniego wieku dużo pracy wkłada w swoje gospodarstwo, a najwięcej troszczy się o inwentarz. W tym roku zakontraktował jedną cieliczkę, a w chlewie trzyma dwa ładne prasiki, które w przyszłości — odda do punktu skupu. Troskliwie opiekuję się również krowami. Na zdjęciu: Antoni Mizgier ze swoimi ulubieńcami.

Prowokatorzy w „ratowniczych” strojach

Na podstawie rozlicznych doświadczeń opinia publiczna na świecie przekonała się niejednokrotnie, że amerykańscy rzecznicy „polityki siły” traktują każde zwycięstwo siły pokoju jako swoją klęskę, jako klęskę swej polityki. Prawdę tę jeszcze raz potwierdza w pełni reakcja kół waszyngtońskich na osiągnięte w Genewie porozumienie w sprawie zaprzestania działań wojennych w Indochinach. Tak więc — podczas gdy ucieszyli ludzie na całym świecie z żywą radością czytali wiadomości o tym, że w Indochinach umilkły działa, „rozejm” — jak pisał amerykański dziennik „New York Herald Tribune” — był niewiele widziany w Kapitolu.

Niemile — bo jak stwierdził amerykański admirał, Stump, ani on sam, ani kół rządzące USA nie są zachwycane przerwaniem działań wojennych w Indochinach. I nie trzeba było długo czekać, aby w ad za owym oświadczeniem poszły czyny amerykańskich zwolenników „polityki siły”, przestraszonych odprężeniem w sytuacji międzynarodowej, jakie nastąpiło w rezultacie Konferencji Genewskiej i jej sukcesu. Oto fakty:

Jak wiadomo nie od dziś, samoloty C-47, które, który z łaski Waszyngtonu uwił sobie gniazdko na Tajwanie, prowadzą prowokacyjną akcję przeciwko Chinom Ludowym. Znaną są powszechnie fakty zrzucania na terytorium Chin obcych agentów czy pirackiego rabowania statków handlowych różnych państw, zmlerzających do Chin. Wiadomo, że ofiarą takiej pirackiej napaści padły również dwa statki polskie, „Praca” i „Gottwald”. Ostatnio — nie bez kozery właśnie po Konferencji Genewskiej — samoloty te podjęły działania w strofie przybrzeżnej Chin i przybrzeżnych wysp z wyspy Hainan włącznie. W związku z tym miały miejsce wielkie nad rejonem przybrzeżnym i 23 lipca, w rezultacie trzech dni omyłki stracony został przez samoloty chińskie — lecące w kierunku południowym — dwa samoloty amerykańskie.

mi, brytyjski samolot pasażerski. Rząd chiński wyraził swe ubolewanie z powodu niebezpiecznego wypadku, jaki miał miejsce w rejonie Hainan oraz wyraził swą gotowość wypłacenia odszkodowania. Odpowiedź ta została z satysfakcją przyjęta przez rząd brytyjski jak też, jak doniosła francuska agencja AFP z Londynu, przez brytyjską opinię publiczną.

Nieszczyśliwy wypadek został jednak potraktowany przez agresywne kół waszyngtońskie jako okazja dla próby zniweczenia odprężenia w sytuacji międzynarodowej, jakie zaznaczyło się w rezultacie Konferencji Genewskiej. Amerykański sekretarz stanu, Dulles, pośpiesznie wystąpił z oświadczeniem stwierdzającym, że „rząd Stanów Zjednoczonych ustosunkowuje się jak najpoważniej do wypadku”. Co należy rozumieć pod słowem „jak najpoważniej”? Uważni komentator agencji United

Press, Gonzales, który pisał, iż oczekuje się, że „Stany Zjednoczone wykorzystają incydent dla swych celów”. I wkrótce Gonzales mógł sobie pozwolić na swą przynależność do polityki amerykańskiej.

Bo oto 26 lipca do miejsca wypadku zbliżyły się dwa lotniskowce floty amerykańskiej na Pacyfiku, z których wystartowały myśliwce odrzutowe typu „Corsair” i „Skyraider”. Myśliwce te dokonały napaści na chińskie samoloty patrolowe, które ofiarą padły dwa samoloty chińskie wraz z załogą. Jako próbę usprawiedliwienia tej brutalnej napaści i naruszenia terytorium powietrznego Chin Ludowych w Waszyngtonie podano oficjalnie jakoby samoloty amerykańskie były „samolotami ratowniczymi”, wysłanymi w celu „udzielenia pomocy” straconemu samolotowi brytyjskiemu. Coż to jednak za „akcja ratownicza”, skoro podejmuje się ją aż w trzy dni po wypadku? Coż to za „akcja ratownicza”, skoro podejmuje się ją bez żadnej konsultacji z rządem

brytyjskim, a nawet bez poinformowania rządu brytyjskiego? I coż to za „akcja ratownicza”, skoro biorą w niej udział lotniskowce i myśliwce odrzutowe, których sama nazwa mówi już za siebie?

Wymowne i niedwuznaczne odpowiedzi na te pytania udzieliła prasa brytyjska. „Loty amerykańskich samolotów — pisze dziennik „Manchester Guardian” w pobliżu wybrzeży chińskich mogą wydawać się prowokacyjne. Są powody, abyśmy czuli się zaniepokojeni”. Prowokacyjne wyczyny piratów amerykańskich przyjęte zostały z wyraźnym niezadowoleniem przez większość prasy nie tylko angielskiej, ale również i francuskiej. W kołach rządowych Anglii wyraża się niedwuznacznie niezadowolenie z powodu tego, że bez uprzedniego porozumienia się z Anglią, USA miesza się do incydentu, uregulowanego między Londynem a Pekinem. Zaś amerykański dziennik „New York Times” w korespondencji z Londynu do nosi, że panuje tu przekonanie, iż akcja samolotów USA „to jeszcze jeden argument dla tych kół w Anglii i na kontynencie, które oceniają postępowanie USA jako agresywne”.

Istotnie, trudno inaczej ocenić zbrodniczą akcję kół waszyngtońskich. Oto reakcyjni kongresmeni amerykańscy dają wyraz swemu zadowoleniu z powodu incydentów w rejonie wyspy Hainan, gdyż — jak o tym szeroko pisze prasa amerykańska — mogą one być wykorzystane m. in. dla przypieszenia podpisania paktu południowo-wschodniej Azji, do którego jak wiadomo nie kwapią się narody azjatyckie. Mogą być, zdaniem reakcyjnych kongresmanów, wykorzystane jako „argument” przeciwko przyłączeniu Chin Ludowych do ONZ. Wypowiedzi te ujawniają nie dwuznacznie istotne cele amerykańskiej prowokacji w rejonie wyspy Hainan.

Prowokacja amerykańska dokonana na wodach chińskich świadczy, że imperialiści USA nie cofają się przed żadną zbrodnią dla zatruć atmosferę międzynarodowej.

Wymaga to dalszego wzmożenia czujności przez siły pokoju, zwiększenia wysiłków w kierunku umocnienia pokoju.

W. Z.



Z konferencji wojskowej przedstawicieli dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej i dowództwa naczelnego Sił Zbrojnych Unii Francuskiej w Trung Gia. Na zdjęciu: ogólny widok konferencji.

Sprawa dr Johna

Sprawa opuszczenia Niemiec zachodnich i zgłoszenia się do władz NRD szefa wywiadu adenauerowskiego dr Otto Johna, nie schodziła na dół ze szpalt prasy zachodnio-niemieckiej i zachodnio-europejskiej. Wstrząs bowiem, jaki nastąpił w Bonn po pierwszej wiadomości w sprawie dr Johna i pierwszym jego przemówieniu przed mikrofonem rozgłośni NRD, był zbyt silny, by bojący politycy mogli szybko przejść nad nim do porządku dziennego.

Czym była dla władz bońskich ucieczka szefa wywiadu można było się przekonać już z samych tytułów prasy zachodnio-niemieckiej. „Die Welt” nazwał ją „największym skandalem, jaki przeżyła dotychczas młoda republika zachodnio-niemiecka”. „Berliner Morgenpost” uznał ją za „najcięższy cios, jaki spadł na Republikę Federalną”. Nie więc dziwnego, że po takim szoku w Bonn — jak pisze „Der Spiegel” — „rozpoczęło się przedstawienie cyrkowe nie z tej ziemi”.

Gabinet Adenauera odbył ściśle tajne posiedzenie. Trzej wysocy komisarze zachodni zebrał się na równie tajną naradę. Działalność „Urzędu Ochrony Konstytucji”, którym kierował dr John, została zawieszona. Sam szef zachodnio-niemieckiej socjaldemokracji, Ollenhauer, zatroszczył się o to, czy też rząd aby „uczynił wszystko, by tego rodzaju wypadki były raz na zawsze wykluczone”. Posłowie adenauerowscy zaczęli domagać się zwolnienia nadzwyczajnego posiedzenia Bundestagu. Komisja parlamentarna dla spraw ochrony konstytucji blisko 7 godzin obradowała nad sytuacją. Słowem klikę bońską ogarnęła panika. Powodów zaś do panicznych nastrojów było aż nadto. Dr John nie był bowiem przeciętną osobą w państwie bońskim.

Zajmował on stanowisko dyrektora „Urzędu Ochrony Konstytucji”. Publiczną jednak tajemnicą było, co się za tą niewinną nazwą kryje i że stanowisko dr Johna równoznaczne jest ze stanowiskiem szefa wywiadu bońskiego. Z tytułu pełnienia funkcji dr John miał dostęp, jak przysługują, do „niezwykle doniosłych” tajemnic wywiadu amerykańskiego i amerykańskiego. Mało tego. Kilka dni temu powrócił on ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zaznajomiono go ze szczegółami najbardziej tajnych planów wywiadu zachodniego.

W pierwszej chwili próbowano w Bonn sprawie jego ucieczki nadać posmak sensacji. Usiłowano w powodzi bzdurnych wiadomości o jego rzekomym „porwaniu”, „zahypnotyzowaniu”, „osłabieniu woli tajemniczymi pigułkami”, utopie istotne, kompromitujące Bonn przyczyny jego ucieczki. Rozsiewanie fałszywych wieści nie wytrzymało jednak próby nawet jednego dnia. Nie było już co kłamać, gdy przed mikrofonem rozgłośni NRD zabrał głos sam dr John. A jednocześnie na łamach angielskiego „Daily Express” ukazało się oświadczenie Seftona Delmera, pod kierownictwem którego dr John brał udział w 1944 roku w pracy wywiadowczej w angielskim ministerstwie wojny i ministerstwie spraw zagranicznych.

Otóż Delmer, powołując się na bliską znajomość z Johnem, stwierdził, że „nie czynił on żadnej tajemnicy z tego, iż jest wrogiem tych sił, które obsadzają kluczowe stanowiska w rządzie niemieckim nazistami i militarystami”, a zmiany, jakie zaszły i zachodzą w dalszym ciągu w Niemczech zachodnich, postawiły Johna w takiej sytuacji, że, jako przeciwnik hitlerizmu i militarysty, nie mógł dłużej pozostać w republice bońskiej.

Kto, jak kto, ale dr John, skupiający w swym ręku wszystkie nieciśle tajne tajemnice adenauerowskiej republiki, widać bardzo dobrze, jak w Niemczech zachodnich biorą górę te siły, które zwalczał — hitlerowcy i militarysty. Jak adenauerowska polityka włączyła się z polityką amerykańską, polityką remilitaryzacji i rozbiła Niemiec prowadzi nieuchronnie do nowej wojny, grożącej narodowi niemieckiemu nowymi cierpieniami. I doszedłszy do wniosku, że polityka bońskiej klikki znalazła się w ślepiem zaułku, zdecydował się na stanowczy krok. Na zerwanie z reżimem Adenauera, którego zgnilizna i rozkład aż zbyt wyraźnie stały się dla niego.

Fakt ten jest nowym dowodem rosnących rozbieżności w łonie klikki bońskiej. Ucieczka bowiem szefa wywiadu bońskiego, obok coraz liczniejszych głosów pochodzących już nawet z kół mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego i burżuazji, domagających się uniezależnienia od USA, zerwania z polityką wojny i remilitaryzacji, rozszerzenia wymiany handlowej ze Wschodem, to nowy wyraz postępowania się izolacji Adenauera w społeczeństwie zachodnio-niemieckim. To zaś, że dr John udał się do NRD potwierdza jeszcze bardziej fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna, pierwszy w dziejach państwa niemieckiego, które zerwało z polityką wojen, wyrwało korzenie niemieckiego militarysty, stanowi oparcie dla wszystkich sił antywojennych w Niemczech.

Dr John poszedł za głosem sumienia i wybrał szlachetną drogę. Nie pierwszy to i nie ostatni obywatel niemiecki, który zrywa z polityką wojny Adenauera i jego klikki. Tak, jak ucieczka dr Johna jest nie pierwszą i nie ostatnią porażką polityki remilitaryzacji i odbudowy hitlerizmu, prowadzonej przez klikę bońską.

ED.

Przyjęcie w ambasadzie ChRL w Moskwie na cześć Czou En-laia

(Dokończenie z 1 str.)

MOSKWA. Dnia 29 lipca ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian wydał przyjęcie z okazji pobytu w ZSRR Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia oraz z okazji 27 rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Na przyjęciu obecni byli: N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. I. Mikojen, W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, N. M. Szewnik, K. J. Woroszyłow, ministrowie i wiceministrowie ZSRR, generałowie, przedstawiciele organizacji społecznych, świata kultury i nauki, przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

Na przyjęciu obecna była delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na Kon-

ferencję Genewską z wicepremierem WRD Fam Wan Dongiem na czele.

W przyjęciu wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Tow. Czou En-lai złożył wizytę Tow. Woroszyłowowi

MOSKWA. W dniu 29 bm. Premier Czou En-lai złożył wizytę Przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowowi. Obecny był również zastępca ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czan Wen-tian.

MOSKWA. W dniu 29 lipca Pierwszy Sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow przyjął Premiera Czou En-laia i odbył z nim dłuższą rozmowę.

W dziesiątą rocznicę powstania warszawskiego

„Nie możemy doprowadzić do powstania, gdy Niemcy trzymają jeszcze front wschodni...” „Musimy być przygotowani na stawianie zbrojnego oporu wojsku rosyjskiemu wkraczającemu do Polski”.

„Źródłem zagrożenia dla nas będzie wielotysięczna masa Polaków... straconych na dno nie dąży... Łatwo może ona popaść pod kierownictwo komuny”.

Realizując ten program reakcja polska nie tylko wstrząsała się od podjęcia jakiegokolwiek walki przeciwko hitlerowcom, ale jednocześnie wzmożyła walkę przeciwko wszystkim siłom patriotycznym narodu. Przeciwko PPR, która od pierwszej chwili swego powstania stanęła na czele walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Przeciwko żołnierzom Armii Ludowej — zbrojnemu ramieniu Krajowej Rady Narodowej. Przeciwko wszystkim, którzy walcząc ofiarnie z okupantem walczyli o Polskę nie podległą, ludową.

Tę zdradziecką antyradziecką politykę reakcja realizuje konsekwentnie. Zwracając ostrze swej broni nie przeciwko hitlerowcom, a przeciwko armii, która niosła naszemu narodowi wolność, przeciwko bohaterom Armii Krajowej — armii wyzwoleńczej. Tymczasem sytuacja na frontach i wewnątrz kraju ulega dalszym poważnym i pomyślnym zmianom.

Nadzieje reakcji polskiej na to, że Związek Radziecki wykrwawi się w walce przeciwko hitleryzmowi i że uda się burżuazji uchwycić władzę w

Polsce oraz przywrócić ustrojowi wysiłku i nędzy — przysięgali mydlana bańka. Ale bankruci nie zrezygnowali z dalszej walki. Z tym większą zaciętością przystąpili do realizacji swych nieczestnych, antynarodowych i antyradzieckich planów. 1 sierpnia Londyn dał sygnał do rozpoczęcia powstania warszawskiego. Wyznaczając termin powstania dowództwo AK i generałowie w Londynie wiedzieli, że Armia Radziecka, która przebywała kilkadziesiąt kilometrów w zachodnich walkach, która musi podciągnąć rezerwy i zaopatrzenie — nie będzie mogła od razu sforsować Wisły, silnie ufortyfikowanej na lewym brzegu, nie będzie mogła przysięść Warszawie z natychmiastową pomocą. Termin powstania świadomie nie został uzgodniony z Armią Radziecką.

Przez 63 dni krwawiła Warszawa. Przez 63 dni, przy akompaniamencie pocisków artyleryjskich i rozlegającej się z radia londyńskiego żałobnej pieśni „Z dymem pożarów”, ginęła bohaterka Warszawa. Przez 63 dni pełna ofiarności i poświęcenia ludność Warszawy broniła się przeciwko uzbrojonej po zęby armii hitlerowskiej. Przez 63 dni kwiat młodzieży ginął na barykadach, nie uświadamiając sobie, że pada ofiarą strasliwej zdrady.

Z krwi polskiej, z ruin Warszawy usiłowała sobie polska reakcja uzbierać kapitał polityczny. Przy pomocy zbrodniczej dywersji antyradzieckiej i antyludowej usiłowała stworzyć przynajmniej pozory, że

władza jest w ich ręku, zorganizować front bratobójczy walki przeciwko władzy ludowej.

Zawiodły rachuby zdradców. Historia ujawniła ich prawdziwe oblicze. Dziś zdradcy nie widzą już celu w dalszym ukrywaniu prawdy, którą zna cały naród polski. I oto niemal w przeddzień dziesiątej rocznicy powstania warszawskiego, w czerwcowym numerze paryskiej „Kultury”, ukazuje się takie ni mniej, ni więcej sformułowanie: „Ale najtragiczniejszym błędem Mikołajczyka było powstanie warszawskie. Powstanie, które było wymie rzone... politycznie przeciwko Sowietom, demonstracyjnie przeciwko Anglosasom, a faktycznie — przeciwko Polsce”.

Od tragicznych dni powstania warszawskiego minęło dziesięć lat. Przeglaliśmy raz na zawsze Mikołajczyków i Zambów, Andersów i Sosnkowskich. Uświadomiliśmy sobie, że gdzieś po przedpokojach wywiadów imperialistycznych, usiłują kupczyć Polską. Ale sami zdają sobie sprawę z tego, że nikt już nie reprezentuje, że raz na zawsze przekreślone zostały ich zdradzieckie plany i rachuby. Mogili polscy żołnierze raz jeszcze — po raz ostatni — oszukiwać przez burżuazję, porosły murawą. Zasklepiają się rany zadane Polsce ręką wrogów obcych i rodzimych. Jak feniks powstała z popiołów Warszawa, piękniejsza niż była — stolica państwa ludu pracującego. Bohaterski lud polski silny jednością, silny przyjaźnią z narodami radzieckimi, pod kierownictwem partii buduje coraz wspanialszą przyszłość ojczyzny. Przekształca Polskę w kraj stały i żelazny, pięknych miast i żyznych pól, dumnych wolnych ludzi i szczęśliwego dzieciństwa, tworzy swą historię, nowe socjalistyczne jutro.

To było dziesięć lat temu.

Armia Radziecka i walczące u jej boku oddziały Wojska Polskiego parły zwycięsko na przód. Codzienne konfrontacje wyznaczały nazwy coraz bliższych granic Polski miejsca wolności wyzwolonych z hitlerowskiego jarzma. Wokół Polskiej Partii Robotniczej — przewodniej siły narodu — je docierały się szeregi patriotów. Armia Ludowa — zbrojne ramie Krajowej Rady Narodowej — walczyła przeciwko okupantowi, staczając bitwy w lasach, wysadzając w powietrze podległe wroczce posiłki hitlerowskie na Wschód, niszcząc magazyny z zaopatrzeniem dla hitlerowskiego frontu.

Tylko Armia Krajowa podleła rządów londyńskiego czecha z bronią u nogi. Burzyli się młodzi żołnierze Armii Krajowej. Jak to, stać z bronią u nogi? Nie walczyć? Nie utrudniać walki hitlerowcom, rzucającym wszystkie środki na zatrzymanie wielkiej, decydującej ofensywy radzieckiej? Kiedy zażniemy walkę? — pytali swych dowódców szeregowcy z AK. — Jeszcze nie teraz, przyjdzie rozkaz z Londynu — słyszeli w odpowiedzi.

Nie wiedzieli wówczas, że Londyn i jego delegatura, że dowództwo AK przygotowywało się do walki, ale nie do tej, której oczekiwał naród. Nie wiedzieli, że jeszcze w październiku 1943 r. na posiedzeniu tzw. Krajowej Reprezentacji Politycznej, w skład której wchodził przedstawiciel WOT i sanacji, mikołajczykowcy i cendeków, tj. obóz londyński, jednomyślnie został ustalony program walki. Formułował go Bór-Komorowski. Oto fragmenty jego referatu.

Podsumowanie dyskusji na Plenum KW PZPR w Koszalinie przez sekretarza KW tow. Kazimierza Dajka

(Skrócenie)

Nasze Plenum poświęcone bieżącym zadaniom koszański organizacji partyjnej w zakresie podniesienia rolnictwa, a w szczególności likwidacji odlogów oraz zagospodarowania łąk i pastwisk wykazało pełne zrozumienie zadań wysuniętych przez II Zjazd naszej partii i II Zjazd Plenum KC PZPR. Towarzysze zbierający głos w dyskusji zdają sobie sprawę, że realizacja zadań postawionych przed całym narodem przez II Zjazd partii wymaga likwidacji odlogów, zagospodarowania łąk i pastwisk, uruchomienia wszystkich rezerw rolnictwa. Uruchomienie ich przyniesie nam dodatkowe tysiące ton

zboża i ziemniaków, mięsa, tłuszczów i mleka dla ludności pracującej miast i wsi, pozwoli na szybsze podniesienie stopnia żywej mas pracujących.

O realizacji postawionych przed nami zadań zdecydowała postawa i wzmocniona praca organizacji partyjnych, ich umiejętność ciekawego rosnącej aktywności mas chłopskich, przekonania ich o słuszności i realności stawianych zadań, zdecydowanie lepsza mobilizacja i kierownictwo partyjne transmisjami. Powodzenie sprawy zależy będzie od wyjątkowej pracy politycznej i organizacyjnej naszych instancji i organizacji partyjnych.

Nasze Plenum krytycznie oceniło pracę kierownictwa partyjnego i gospodarczego. Trzeba jednak stwierdzić, że za mało jednak krytykowano tutaj aparat partyjny, który wykazuje jeszcze wiele braków w swojej pracy. Nasz aparat i aktyw partyjny nie wykazują nieraz dostatecznej znajomości wielu spraw, zawiązują niektóre zagadnienia, traktują je nieraz zbyt praktycznie, powierzają chętnie i jednostronnie, nie uświadczy ich złości. Dowodem tego — słabe ujęcie niektórych zagadnień w dyskusji. Zródłem tego stanu jest słabość polityczna niektórych naszych organizacji partyjnych i aktywów, niewiedzenie głównego problemu.

Stojemy u progu zimy. Sprawne i szybkie przeprowadzenie kampanii zniwowej — o miotło we! — w ostatnim wypadku zdecydowanie o wysokości naszych tegorocznych plonów. Od sprawnego sprzętu zbroń zależy będzie realizacja obowiązków dostaw, siewy jesienne, zagospodarowanie odlogów, a więc to, co również decyduje o szybszym podniesieniu stopnia żywej mas wszystkich pracujących. I ten problem jest obecnie najważniejszy. Na Plenum natomiast nie omówiono, niestety, dostatecznie zagadnienia zniwy. Wynika to może z panującego wśród części aparatu i aktywów partyjnego i gospodarczego samouspokojenia. Spowodowanego tym, że nasze województwo jako pierwsze w kraju zakończyło siewy wiosenne. I być może dlatego zabierający głos w dyskusji dyr. E. O. POM tow. Sawicki nie wspominał ani jednym słowem o zniwie.

wem o zniwach, jakkolwiek wiadomo, że nie wszystkie POM-y przygotowały się do nich zadowalająco.

Było na Plenum wiele krytycznych uwag o niewłaściwym stylu pracy i niedociąganiach w działalności rad narodowych i różnych instytucji gospodarczych. Wielu pracowników tych instytucji w dalszym ciągu wyjeżdża w teren „po linię”, zawiązując do minimum krąg swoich zainteresowań, nie wykonuje należycie postawionych przed nimi zadań. Nie mają oni nieraz — o czym mówili niektórzy dyskutanci — dostatecznego poczucia odpowiedzialności i obywatelskości.

Pod tym względem w aparacie partyjnym zaszły zmiany na lepsze. Dlatego też, nie komenderując, musimy lepiej pokierować politycznie pracę naszych transmisji i instytucji gospodarczych. Członkowie partii pracujący w różnych transmisjach muszą czuć się w pełni odpowiedzialni za powierzone im odcinki pracy, i wykonywać wszystkie uchwały partii. W stosunku zaś do tych towarzyszy, którzy nie wykonują swoich obowiązków i łamią dyscyplinę partyjną należy wyciągać odpowiednie wnioski.

W dyskusji nie zabierało głosu zbyt wielu sekretarzy instancji partyjnych. Ale to nie może usprawiedliwiać faktu, że wielu dyskutantów w swych wystąpieniach nie wzięło organizacji partyjnych i pracy partyjnej.

Po IX Plenum KC można było zaobserwować w naszym województwie znaczny wzrost szeregów i natężenie pracy organizacji partyjnych. Świadczy o tym liczba likwidowanych „białych pól” oraz przyjęcie do partii wielu producentów robotników i chłopów. Ostatnio widać jednak osłabienie tempa rozbudowy organizacji partyjnych. Zaniedbaliśmy szczególnie odcinek wiejski.

Zapominamy często, że wzrost partii łączy się nierozdzielnie ze sprawą budowy nowych spółdzielni produkcyjnych, z realizacją obowiązków dostaw, że wzrost organizacji partyjnych decyduje o stosunku mas bezpartyjnych do partii i jej słusznej polityki.

Na zakończenie kilka słów o niektórych zadaniach i formach pracy, które należałoby uogólnić przy realizacji uchwał II Plenum KC PZPR.

1. Budowa nowych spółdzielni produkcyjnych zapewnia lepszą walkę z odlogami. Mówili o tym i przytaczali odpowiednie przykłady z powiatu szczecińskiego tow. Domka i Kazimierzczak.

2. Należy wszystkie większe kompleksy odlogów ponad 100 ha użytków przekazać do zagospodarowania PGR-om, a odłogi z Funduszu Ziemi za zgodą ogólnego zebrania przekazać w trwałe użytkowanie spółdzielniom produkcyjnym. Dla całkowitego zagospodarowania pozostałych odlogów rozbudować pracę polityczną — wyrażającą w celu organizowania zespołów uprawowych.

3. Zwiększyć wysiłki instancji i organizacji partyjnych i rozwinąć pracę propagandową agitacyjną w kierunku całkowitego zasiedlenia wszystkich wolnych gospodarstw w gromadach indywidualnych, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i lasach państwowych. Należy w tym celu dopilnować należytego przebiegu remontów, zorganizować wysyłanie listów do znajomych w województwach centralnych, organizować wycieczki itp.

4. Skoncentrować uwagę instancji i organizacji partyjnych, rad narodowych oraz instytucji państwowych i gospodarczych na zagadnienie upelnienia gospodarstwa chłopskiego i uregulowania spraw związanych z własnością ziemi.

5. Zwiększyć pomoc zakładów i przedsiębiorstw miejskich dla wsi, nieustannie wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski.

Pamiętając o wskazaniach towarzysza Bolesława Bieruta i KC PZPR, wzmacniając pracę organizacji partyjnych, stawiając walkę o podniesienie rolnictwa, a w szczególności o likwidację odlogów oraz o lepsze zagospodarowanie łąk i pastwisk w centrum uwagi wszystkich instancji i organizacji partyjnych, każdego członka partii — wykonamy pomysły nie postawione przed nami za daniem.

W sobotę spółdzielcy z Żelazna postanowili mimo niepogody zacząć zniwować. Nie można było czekać, zboże już całkiem dojrzało. Rojno i ewentualnie zrobić się na polach spółdzielni. Ponieważ deszcz padał bez ustanku, mokre zboże nie dało się ciąć sноповіażką. Kosili więc kosami i żniwarkami, a sнопы wiazali luzno i ustawiali w nieduże stęgi, aby je wiatr mógł szybciej osuszyć.

Pomogą kobiety...



Kobiety — żony spółdzielców — pomagają im w pracach żniwnych, aby szybciej zebrać plony zbóż, omłócić ziarno i sprzedać pierwsze zboże dla państwa. Ich dzieło w tym czasie znajduje się w żłobku pod opieką fachowych pielęgnarek. Na zdjęciu: żłobek w spółdzielni produkcyjnej w Warnie. Wychowawczyni Józefa Kołodziej i plastunka Maria Kołodziej układają dzieła do snu w wyplacie żłobka.

Spółdzielcy z Żelazna nie boją się deszczów. Żniwa będą wykonane na czas — nie zmarnuje się żaden kłos

W ubiegłym tygodniu deszcz lał codziennie prawie bez przerwy. Na drogach i polach gromady Żelazna, w powiecie słupskim, stały kałuże wody. Nesprzyjające warunki atmosferyczne groziły opóźnieniem żniwa.

Jednakże nie załamali rąk spółdzielcy z Żelazna. Przeciwnie — każda chwila wykorzystywali na przygotowanie się do sprzętu zboża, rozdali nad sposobami wygrania batalii o chleb. Kobiety cerowały worki, by nie zabrakło ich przy omłotach. Stanisław Czajkowski, majster kowalski dodatkowo przygotował do zwózki zboża jeszcze dwa zapasowe wozy.

— Musimy wykorzystać każdą przerwę w deszczu. Po skośzeniu trzeba ustawiać zboże w stęgi, by nie leżało na mokrym polu — powtarzał przewodniczący spółdzielni Stefan Ignaczak.

W sobotę spółdzielcy z Żelazna postanowili mimo niepogody zacząć zniwować. Nie można było czekać, zboże już całkiem dojrzało. Rojno i ewentualnie zrobić się na polach spółdzielni. Ponieważ deszcz padał bez ustanku, mokre zboże nie dało się ciąć sноповіażką. Kosili więc kosami i żniwarkami, a sнопы wiazali luzno i ustawiali w nieduże stęgi, aby je wiatr mógł szybciej osuszyć.

Przyjmując urodzaj rzepaku oziemego z hektara na 10 q, planator otrzymuje według poprzednich warunków kontraktacji łącznie ze wszystkimi premiami — przeciętnie 5.350 zł, natomiast według obecnych warunków kontraktacji — około 9.200 zł.

Warunki kontraktacji są więc niezwykle korzystne. Istnieją wszelkie możliwości, aby kontraktację w terminie zakończyć a nawet wykonać ponad plan.

Wszystkie PZGS winny skoncentrować całą uwagę na terminowym zakończeniu kontraktacji, kontynuować pracę GS-ów, oraz agentów kontraktacji, aby nie powtórzyły się wypadki, jakie miały miejsce w Słupsku, Drawsku i Stawie.

Powiatowe Zarządy Rolnictwa i aparat Ministerstwa Skupu powinny śledzić przebieg kontraktacji i w porę usuwać niedociągnięcia, ingerować bezwzględnie w wypadku załamania się akcji w terenie.

WLADYSŁAW STACHURSKI

W ciągu dwóch dni, mimo niepogody i kilku awarii maszyn, spółdzielcy z Żelazna skoślili i zestawili około 30 ha żyta. „Przy złej pogodzie mieliśmy ciąć żyto przez 10 dni — mówi Stanisław Łyko, pracujący przy ustawianiu sнопов — ale skróciłyśmy sprzęt żyta o 3 dni. jutro do naszej spółdzielni przyjedzie kombajn, zostawimy mu do koszenia najlepsze, 30-hektarowy łan żyta. Otrzymamy z niego ziarno dostarczymy w najbliższych dniach państwu na poczet obywatelskich dostaw”.

Słowa uznania należą się kobietom, które w ustawianiu sнопов poświęciły wiele czasu.

Brigada traktorowa Piotra Greczki także nie ustępuje innym w pracy. Od niej zależy przecież w dużej mierze szybkie przeprowadzenie zniwy. Traktorysty przygotowali się dobrze do kampanii, dbają o swe maszyny. Gorzej jest z POM-owskimi sноповіażkami, często się bowiem psują, a główną przyczyną awarii jest zły sznurerek do wiązania.

Stanisław Dykas ze swym synem Janksem — 12-letnim chłopcem — obsługują dwie sноповіażki. Dumnie spogląda z koźła młody Dykas, jak jego sноповіażka pozostawia za sobą powiązane sнопы żyta. Ani razu nie zepsuła mu się maszyna.

Idziemy przez ściernisko, a przewodniczący Ignaczak opowiada, że zaraz po żniwach zostaną wykonane podorywki i zasiane poplony. Na 10 ha spółdzielcy zasieją seradę. Przechodząc obok kłosa żłobu ustawionych stęg, Ignaczak troskliwie je poprawia.

— Ciągnie mnie w pole, nie mogę wysiedzieć w biurze, mimo, że sam wykonuję obecnie pracę księgową, który poszedł do wojska — mówi z uśmiechem tow. Ignaczak.

Aby szybko przeprowadzić zwózkę zboża, zarząd spółdzielni postanowił podwyższyć dzienne obrachunkową spółdzielcom zatrudnionym przy zwózce.

Spółdzielcy z Żelazna wezwali do współzawodnictwa w spracie zboża i omłotach spółdzielców z Buczka. Dotychczas na pierwszym miejscu jest Żelazna.

Rozmowę naszą przerwał głuchy pomruk grzmotu. Od zachodu nadciągają ciemne chmury. Ludzie na polu dwójli się i troili. W takich warunkach trzeba przecież pracować wyjątkowo sprawnie. Trzeba pracować ofiarnie, na przekór złej pogodzie, na przekór deszczom.

— Robotnicy w miastach czekają na chleb — powiedział spółdzielca Stanisław Budner — naszą rzeczą jest im go dać. Dlatego nie zmarnujemy ani minuty.

F. SZNAJDER

Uwaga POM

Kalisz-Pomorski!

Żle się dzieje w pławieńskiej spółdzielni

Mimo przełotnych opadów, prace żniwne w spółdzielniach produkcyjnych powiatu drawskiego poważnie posunęły się naprzód. Ogromna większość spółdzielni nie czeka na „lepszą pogodę”, wykorzystując do sprzętu żyta każdą dogodną chwilę.

Na „dobrą pogodę” czeka natomiast nadal zarząd spółdzielni produkcyjnej w Pławie (rejon POM Kalisz-Pomorski). Do dnia 29 lipca w ogóle nie rozpoczęło tutaj koszenia żyta. W dniu 28 lipca dopiero remontowano maszyny i przygotowywano wozy...

W spółdzielni produkcyjnej w Pławie, która do niedawna należała do czołowych w powiecie drawskim, zaczęło się ostatnio dzieć niedobre. W spółdzielni zdarzają się często wypadki rozkradania mienia spółdzielczego. Przez wyposażenie krowami zniszczono częściowo 20 ha owsa, w skutek niedbalstwa zarządu nie dokonano na czas pielęgnacji buraków pastewnych... Niezdro we stosunki panujące w spółdzielni, „darcie kotów” między poszczególnymi grupami spółdzielców, są konsekwencją braku pracy politycznej i organizacyjnej, braku uaktywnienia i ustawienia miejscowej organizacji partyjnej ze strony Wydziału Politycznego POM w Kaliszu Pomorskim. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni, tow. Bronisław Machała często upija się, przez wodniczący spółdzielni Franciszek Musiał mało interesuje się zniwami. Zły przykład w pracy daje członkom spółdzielni członek partii — tow. Fałcia.

Ogół członków spółdzielni jest poważnie zaniepokojony tą sytuacją. Spółdzielcy z niepokojem patrzą na taką „robotę” zarządu. Tymczasem POM w Kaliszu-Pomorskim nie czyni, by naprawić sytuację w spółdzielni. Ograniczono się tylko do przystania traktorów — i to wszystko.

W wyniku braku odpowiedzialnej organizacji pracy, spółdzielcy nie zebrał siano. Dotąd jeszcze pozostaje ono na łąkach. A było przecież dość pogodnych dni, by je zwieźć.

Najwyższy czas naprawić istniejącą w Pławie sytuację. POM w Kaliszu-Pomorskim winien skierować tam natychmiast swych instruktorów politycznych. Trzeba przede wszystkim uaktywnić podstawową organizację partyjną i zdemaskować wroć, którzy w spółdzielni usiłują wprowadzać dezorganizację.

Od szybkiego udzielenia pomocy spółdzielcom zależy nie tylko sprawy i terminowy sprzęt plonów w Pławie, ale i przyszłość spółdzielni.

J. LESIAK

Wykonanie kontraktacji rzepaku — jednym z ważnych zadań kampanii zniwowej

W całokształcie zagadnień i problemów, wciągających się z kampanią zniwową, jedną z najważniejszych spraw jest terminowe przeprowadzenie kontraktacji, właściwe i prawidłowe przygotowanie stanowisk, oraz dokonany w terminie wysiew rzepaku oziemego.

Kontraktacja rzepaku oziemego prowadzona jest w tym samym okresie, w którym przeprowadza się sprzęt zboża. Musi być ona jednak zakończona w terminie przewidzianym uchwałą Rządu, a więc najpóźniej do dnia 25 sierpnia.

Podane jest w warunkach województwa koszańskiego, aby zakończyć kontraktację wcześniej, najpóźniej do dnia 20 sierpnia, celem umożliwienia wszystkim planatorom pobrania nasion, nawozów i dokonania zasiewów — przed 25 sierpnia.

Opóźnienie wykonania kontraktacji spowoduje opóźnienie wysiewu, a siew po 25 sierpnia, jak jest to powszechnie znane, powoduje znaczne obniżenie plonów, oraz małą odporność rzepaku na wymarzanie.

Najgorzej sprawa kontraktacji przedstawia się w powiatach: Sławno, Białogard, Słupsk. Nieco lepiej, ale również jeszcze niezadowolająco przebiega dotychczas kontraktacja rzepaku oziemego w powiatach: Kołobrzeg, Szczecinek, Koszalin.

W tych powiatach, gdzie kontraktacja rzepaku oziemego nie wykazuje żadnych prawie postępów, ani Powiatowy Zarząd Rolnictwa, ani aparat Ministerstwa Skupu nie wykazywały należytej troski i starania o wyniki kontraktacji, nie rozwinęły właściwej pracy propagandowej w terenie i nie współpracowały należycie ze służbą agronomiczną POM celem zapewnienia wykonawstwa kontraktacji przez spółdzielnie produkcyjne według projektów planów gospodarczych.

Bezpośrednią jednak przyczyną załamania się kontraktacji jest opaność i bezduszna postawa większości PZGS, oraz GS w stosunku do wykonawstwa rzepaku kontraktacji. I tak np. PZGS Sławno załamał całkowicie kontraktację rzepaku oziemego na terenie powiatu sławieńskiego w roku ubiegłym — a w tym roku nie wycofał żadnych wniosków na tym odcinku i załamał kontraktację ponownie. Odpowiedzialny za przebieg kontraktacji członek zarządu PZGS nie potrafił należycie zmobilizować zarządów GS i agentów kontraktacji, nie prowa-

dził się tam żadnej pracy uświadamiającej.

Również niewystarczająca jest praca i kontrola GS-ów przez PZGS w Słupsku. Zarząd PZGS dopuścił np. do tego, iż członek zarządu do spraw skupu w PZGS, ob. Furmaniczki przetrzymał u siebie umowy na kontraktację rzepaku, przeznaczone do GS Ustka, aż do 23 lipca. W rezultacie agenci kontraktacji nie zakontraktowali ani jednego hektara rzepaku na terenie objętym działalnością GS w Ustce.

W powiecie Drawsko — jak wykazała kontrola — na terenie kilku GS agencji kontraktacji do tej pory nie wiedzieli, jak przedstawiają się nowe warunki kontraktacji, nie wiedzieli również o tym, że kontraktacja rzepaku już od dawna winna być rozpoczęta.

Takie i tym podobne zaniedbania występują również i na terenie innych powiatów, a więc Białogardzkim, człuchowskim i wałeczkim.

Ze względu na te niedociągnięcia i brak znajomości warunków kontraktacji nawet wśród agentów GS, wydaje się koniecznym omówić ponownie korzystne zmiany, jakie ustala uchwała Prezydium Rządu w warunkach kontraktacji rzepaku oziemego na rok 1955.

Cena rzepaku oziemego podniesiona została z 470 zł do 600 zł za 1 q. Zmniejsza się również rol-

nikowi kontraktującemu rzepak areał, od którego wymierzana jest obowiązująca stawowa zboża. Bardzo korzystne są także zmiany w premiovaniu plantatorów. Za każdy kg rzepaku dostarczony ponad obowiązującą umową normę, planator otrzymuje premię w wysokości 2 zł, czyli za każdy dostarczony ponad normę kwintal o 200 zł więcej — czyli 800 zł.

Przyjmując urodzaj rzepaku oziemego z hektara na 10 q, planator otrzymuje według poprzednich warunków kontraktacji łącznie ze wszystkimi premiami — przeciętnie 5.350 zł, natomiast według obecnych warunków kontraktacji — około 9.200 zł.

Warunki kontraktacji są więc niezwykle korzystne. Istnieją wszelkie możliwości, aby kontraktację w terminie zakończyć a nawet wykonać ponad plan.

Wszystkie PZGS winny skoncentrować całą uwagę na terminowym zakończeniu kontraktacji, kontynuować pracę GS-ów, oraz agentów kontraktacji, aby nie powtórzyły się wypadki, jakie miały miejsce w Słupsku, Drawsku i Stawie.

Powiatowe Zarządy Rolnictwa i aparat Ministerstwa Skupu powinny śledzić przebieg kontraktacji i w porę usuwać niedociągnięcia, ingerować bezwzględnie w wypadku załamania się akcji w terenie.

Kronika partyjna

Uwaga słuchacze
Wieczorowego
Uniwersytetu
Marksizmu-Leninizmu

Wszystkie słuchacze I roku WUM-L zatwierdzani na II-ty rok powinni dostarczyć osobiście do kancelarii WUM-L dwa zdjęcia celem otrzymania indeksu.

Słuchacze roku wstępu oraz nowi kandydaci na WUM-L winni złożyć następujące dokumenty:

1. Podanie do Egzekutywy KW partii o przyjęcie na WUM-L.
 2. Zyciorys.
 3. Wypełnioną ankietę personalną.
 4. Wyciąg z uchwały podst. org. partyjnej o skierowaniu na uniwersytet.
 5. Rekomendację Komitetu Zakł. lub KM PZPR.
 6. Dwa zdjęcia.
- Słuchacze roku pierwszego i wstępu WUM-L oraz nowi kandydaci, którzy dotychczas nie złożyli egzaminu w terminie ich złożyli, powiadomieni zostaną komunikatem w prasie.
- Kancelaria WUM-L czynna jest codziennie od godz. 8.00 — 17.00.

Trzy terminy — żaden nie realny

Załoga Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych od dawna zadbała o Słupskim Fabrykantów Radiowęzła. — My też chcemy mieć radiowęzeł — zaczęło się domagać i oto dyrekcja zadecydowała:

Nasi czytelnicy piszą

Jak nie należy
traktować pacjentów

Czytelnik Czesław Tryka z Siemienia pow. Kołobrzeg pisał do redakcji:

„Zle dzieje się w Powiatowej Przychodni Leczarskiej w Kołobrzegu. Tutajszymi lekarz nie traktuje swojej pracy poważnie i niesumiennie wypełnia swoje obowiązki. Niech jednak potwierdzą to fakty. Np. w dniu 13 lipca udałem się do przychodni po receptę na lekarstwo, z którego muszę stale korzystać, gdyż wymaga tego stan mego zdrowia. Zarejestrowałem się i czekałem na lekarza. Miał on przyjmować o godz. 11-tej. Kiedy o godz. 14-tej lekarz nie przybył jeszcze udałem się do słowny dyżurnej, prosząc by lekarz wypisał mi receptę, a ja, ponieważ nie mogę dłużej czekać, odbiorę ją następnego dnia.

Na drugi dzień okazało się, że lekarz recepty nie wypisał, więc zarejestrowałem się ponownie. Lekarz „rozmyślił” przybył dopiero o godz. 14.30. Po przyjęciu czterech pacjentów oświadczył, że pozostałych już nie zdąży przyjąć. A więc znów nie udało mi się dostać się do niego. Wypadki podobne zdarzają się tu częściej.

Fakty te świadczą o złej pracy lekarza w Powiatowej Przychodni Leczarskiej w Kołobrzegu. Jego praca stała się przykłądem, jak nie należy traktować pacjentów, i pojmować uchwale o dyscyplinie pracy. Prezydium PRN winno niezwłocznie zająć się tą sprawą.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, TYNKARZY, BETONIARZY, ZBROJARZY I ROBOTNI-KÓW niewykwalifikowanych — zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany Nr. 5 w Koszalinie. Warunki pracy według układu zbiorowego w budownictwie. Chętni mają możliwość zdobycia kwalifikacji oraz wyuczenia się nowego zawodu. Dla zamiejscowych są hotele robotnicze i stołówka. K-238-G

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY USŁUG DOMOWYCH

„CZYSTOŚĆ”
W KOSZALINIE

zawiadamia odbiorców — dostawców, iż dotychczasowa nazwa Spółdzielni z dniem 19. VII. 1954 r. uległa zmianie z Spółdzielni Pracy Usług Domowych „CZYSTOŚĆ” w Koszalinie na

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG RZEMIEŚNICZYCH

w Koszalinie, ul. Fel. Dzierżyńskiego 14, tel. 385.

K-325-G

Wyniki konkursu „Oszczędzamy”

W „Głosie Koszalińskim” z dnia 28 czerwca br. redakcja nasza i Oddział Wojewódzki PKO w Koszalinie rozpisali konkurs pn. „Oszczędzamy”. Celem konkursu jest szersze rozpropagowanie problemu oszczędzania, upowszechnianie różnych jego form i przodujących doświadczeń ludzi posiadających konkretny dorobek na odcinku oszczędzania. Konkurs ten trwał do dnia 17 lipca br.

Prace konkursowe oznaczonych późniejszą datą stempla pocztowego niż przewidziana regulaminem konkursu, komisja konkursowa nie rozpatrywała.

Przypominamy podstawowe warunki konkursu:

- 1). W konkursie mógł wziąć udział każdy mieszkaniec województwa koszalińskiego;
- 2). Prace konkursowe nadesłane do redakcji w formie listu miały odpowiedzieć na jedno z następujących pytań:

a) jak oszczędzamy pieniądze na PKO — jakie korzyści przynosi mi ta forma oszczędzania?

b) jakie formy oszczędzania stosuję w moim zakładzie pracy, instytucji, PGR, spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwie i jakie korzyści przynosi to dla zakładu, dla państwa, dla mnie?

Prace konkursowe mogły również zawierać odpowiedzi na obydwa pytania. Pożądane było wyrażenie w nich krytycznych lub pozytywnych uwag na temat prac placówek PKO, komitetów upowszechnienia oszczędności i stosunku kierownictwa i pracowników poszczególnych zakładów i instytucji do sprawy oszczędzania.

3). W odpowiedzi konkursowej autor był zobowiązany podać dokładny swój adres i wiek.

Komisja konkursowa rozpatrzyła nadesłane prace zgodnie z regulaminem. Wg ocen komisji, w skład której weszli przedstawiciele: redakcji „Głosu Koszalińskiego”, Wojewódzkiego Komitetu Upowszechnienia Oszczędności i Oddziału Wojewódzkiego PKO w Koszalinie — nagrody przyznano:

I. — zegarek „Pobleda” na rękę — Annie Gerżabek, zam. w Koszalinie przy ul. Krakusa i Wandy 48 m. 2.

II. — kupon materiału ubranowego — Brunonowi Łosickiemu, zam. w Złotowie, ul. Powstańców 1.

III. — kupon materiału ubranowego — Zenonowi Kapłonowi, zam. w Brzeźnicy, pow. Wałcz.

IV. — teczkę skórzaną — Lechowi Polaszowski, zam. w Nowej Świętej, pow. Złotów.

Nagrody książkowe przyznano:

Barbarze Jędrzejce, zam. w Słupsku, ul. Rymarska 8, m. 3,

Irenie Rolbieckiej, zam. w Koszalinie, ul. Odrodzenia 31, Bogumiłowi Zaleskiemu, zam. w Białogardzie, ul. Rokossowskiego 13,

Zygmuntowi Winkę, zam. w Nowej Świętej, pow. Złotów,

Janowi Szybowskiemu, zam. w Kołobrzegu, ul. Chopina 7,

Edmundowi Strosinowi, zam. w Świdwinie, ul. Grodzka 5, m. 2,

Klemensowi Drajmonowi, zam. w Kępicach, pow. Miastko,

Kazimierzowi Kasprukowi, zam. w Koszalinie, ul. Krakusa i Wandy 20, m. 4,

Henrykowi Osipiukowi, zam. w Białogardzie, ul. Polczyńska 30,

Władysławowi Walczakowi, zam. w Kottowie, pow. Koszalin,

Tadeuszowi Łuciewiczowi, zam. w Darłowie, ul. Emili Plater 15.

Niektóre wyróżnione prace lub ich fragmenty zostaną wydrukowane w naszej gazecie.

Zwycięzcy konkursu otrzymają poza nagrodami dyplomy za pracę w upowszechnianiu oszczędzania.

Wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się w niedzielę, dn. 8 sierpnia br. o godz. 11.00 w lokalu Redakcji „Głosu Koszalińskiego” w Koszalinie, przy ul. Alfreda Lampe 20 (I p.). Zwycięzcom konkursu, którzy przybędą na uroczystość wręczenia nagród i dyplomów zwrócone zostaną koszty podróży.

Na uroczystości zapraszamy uczestników konkursu „Oszczędzamy” i naszych Czytelników.

W naszym teatrze

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie, gra codziennie do 3-go VIII. br. włącznie sztukę G. Zapiolskiej pt. „Żabusia”. Reżyserem i wykonawcą roli tytułowej jest wybitna aktorka Teatru Współczesnego w Warszawie — Irena Górska. W pozostałych rolach występują: Karolna Salonga — w roli przyjaciółki Żabusy, Maniewiczowa, oraz Wanda Wardyńska, Hanna Kotłowska, Danuta Markiewicz, Jerzy Jurowski, Henryk Kleps, Włodzisław Saar.

Kierownictwo teatru: Stefan Nafalski i Irena Górska. Barwna, stylowa dekoracja — Feliksa Krasowskiego — scenografia Państwowego Teatru „Wybrzeże”.

Początek przedstawień o godzinie 20-tej w sali WDK. Uwaga: Sztuka grana jest tylko do dn. 3-go sierpnia włącznie. Przedprzedaż biletów w „Orbisie”.



JERZY PUTRAMENT

ROZSTAJE

CZĘŚĆ I.

(23)

Turoń twierdząco mruknął. Bonawentura od razu rozkwitł, łysinka na czole spocila mu się z emocji, przyglądał krótkie wąsy.

— Szczęśliwy, szczęśliwy jestem — zabębnił szybko i cienko. — Pan pułkownik nie ma pojęcia... Tydzień się za panem uganiam, karł — nadstawiam...

Turoń uśmiechnął się ironicznie. Tamten zaczął jeszcze szybciej zapewniać, że istotnie miał duże kłopoty, potem spytał, jak się czuje Turoń, co słychać, jak ocenia sytuację w rejonie swego działania.

— Sytuacja jest dobra — rzekł twardo Turoń. — Udało mi się utrzymać ludność w szacunku dla narodowego wojska i celów jakie sobie stawiamy. Chłop naogół jest za nami!

Bonawentura pokręcił się niespokojnie.

— Mówię właśnie, że pana pułkownika nie łatwo mi przyszło znaleźć. Poszukiwania te, acz ciężkie, pozwoliły mi przecieć zetknąć się z masą chłopstwa. I muszę powiedzieć, że nie mógłbym nazwać tę masę naszymi gorącymi zwolnikami. W ostatniej chwili myślałem, że żywy nie będzie.

— Pewnie w Janowicach — mruknął Turoń. — Żadna sztuka, wódz skomunizowany. Nie wszędzie zdążyłem dotrzeć, tam też roboty wyjaśniającej jeszcze nie przeprowadziłem. Nic, właśnie się tam wybieramy. Wybyście od Małoleki na przykład. Tam za to daliśmy chłopom szkołę, żeby im reforma bokiem...

— Nie wiem — powiedział Bonawentura. — Może to i Janowice. Nie zdążyłem zapytać. Zapytałem tylko czy o Turoń nie słyszeli. No...

Turoń uśmiechnął się skromnie, ale z przyjemnością. Nic nie mówił, nie chciał się przechwalać!



Kino

KOSZALIN—„Nowa Huta”—

„Nadziei za dwa grosze”.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 19, 18 i 20.

„Młoda Gwardia” — Reko-

sowo —

„Dziennik marynarza”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

ŚLAWNO — „Ślawa” —

„Nauczyciel tańca” II seria.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

SLUPSK — „Polonia” —

„Złoty trup” II seria.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 14, 16, 18 i 20.

USTKA — „Północ” —

„Kobieta trzymająca słowa”.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

BIAŁOGARD — „Bałtyk” —

„Dzielnica cudów”.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

BYTOW — „Albatros” —

„Tajne akty firmy Solway”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

DARŁOWO — „Bałtyk” —

„Płotka z ulicy Barskiej”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

MIANIKO — „Grażyna” —

„Okrety szturmują bastiony”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

KOŁOBZEG — „Wybrzeże” —

„Najpiękniejsza”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

SZCZECINEK — „Przyjaźń” —

„Córka pułku”.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

ZŁOTÓW — „Radio” —

„Dziennik marynarza”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

WAŁCZ — „Łęczyca” —

„Tosca”.

Seansy: godz. 18 i 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

CZAPLINEK — „Piast” —

„Strażnica w górach”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

ZŁOTENIEC — „Mewa” —

„Paloma”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

ŚWIDWIN — „Warszawa” —

„Cesarski plekarz” II seria.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

POLCZYN-ZDRÓJ —

„Wolność”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

MIELNO — „Wiejskie KS” —

„Pozorna śmierć”.

Seansy: godz. 20.

Niedziela, godz. 18, 20.

Cyrk

CYRK Nr 4 W ŚLUPSKU

daje codziennie jedno przedstawienie o godz. 19.15, w soboty i niedziele po dwa przedstawienia — popołudniowe o godz. 15.15 i wieczorne o godz. 19.15. Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie. Bilety zbiorowe dla powiatu należy zamawiać kilka dni wcześniej, pisemnie lub telefonicznie, telefon cyrku 36-00 Słupsk.

UWAGA: Cyrk Nr 4 pozostaje w Ślupsku do wtorku, 3 sierpnia br. włącznie.

Radio

PROGRAM I

1 sierpnia 1954 (niedziela)

Alerpina dnia: 6.00, 11.32

Wiadomości: 6.00, 7.00, 15.00,

20.00, 23.00.

6.05 „Muzyka na dzień do-

bry”. 6.50 Kalendarz radiowy.

7.15 Przegląd prasy stołecznej.

7.20 Koncert popularny. 8.15

Muz. rozrywkowa. 8.30 „5.0 dla

młodości”. 9.00 Odpowiedzi Fa

li 49. 9.12 Muz. polska. 9.33

„Wielkiorek” — odc. opow.

10.05 „Słuchamy muz. ludo-

wej”. 10.30 Utwory skrzypco-

we. 10.52 Koncert żywych. 12.04

Przerwa. 13.00 Dla rodziców

pogadanka. 13.15 „Zoo psycholo-

gii” pog. 13.30 „Melodie do

tańca. 14.00 Audycja dla wsi.

13.00 Koncert estradowy. 16.05

Tygodniowy przegląd wyda-

rzeń między narodowych. 16.20

Dla dzieci pt. „Hasło o tysia-

conogim”. 17.05 Ważne wieści.

17.20 „Dla każdego coś

miego”. 18.25 Słuch. 19.25 „Na

muzycznej fał”. 20.25 Gra

ork. taneczna. 21.10 „Wesoły

kramik” anegdota. 21.25 Z cy-

klu: „Słynni wirtuoz”. 22.00

Sprawozdanie z XII akademic-

kich mistrzostw świata.

PROGRAM I

2 sierpnia 1954 r. (poniedziałek)

Program dnia: 7.35, 11.32.

Wiadomości: 6.05, 6.00, 7.00,

7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25

Muz. poranna. 5.48 Gimnasty-

ka. 6.15 Muz. 6.30 Kalendarz

radiowy. 6.57 Koncert poran-

ny. 7.15 Muz. ludowa. 8.00 Cze-

stka muz. rozrywkowa. 8.30 Dla

dzieci młodszych — słuchowi-

sko. 8.50 Muz. 9.30 „Zespo-

ły i soliści”. 10.00 Muz. ope-

retkowa. 10.55 Koncert soli-

stów. 11.30 Muz. i aktualności.

12.10 Muz. rozrywkowa. 12.25

„Na swoją nute”. 12.45 Audy-

cja dla wsi. 13.00 Przerwa.

13.30 Dla dzieci — gawęda. 16.05

Koncert rozrywkowy. 16.30 „Z

frontu techniki” pog. 17.00 Re-

portaż. 17.10 Muz. tańce

ludowe. 17.20 Audycja dla ko-

biot. 17.50 Koncert popołudni-

wy. 18.10 „Na młodzieżowe

antenie”. 18.00 Felieton litera-

ki. 19.00 „Czego chcieli stu-

chamy”.

(D. c. n.)

Zniwom na spotkanie

„Zapadała noc. Potęgowało się zmęczenie. Głowa płała jak w gorączce, nogi wyłaziły się z ołowiu. Stro- ma ścieżka, której końca domyśleć się było trudno, wiodła pod górę. Ciężko iść. W tyle wznosiła się góra głosów nawołujących do powrotu. Spójrzeć tam — to znaczy zamie- nić się w kamień, zostać przy tej drodze, nie dotrzeć do ce- lu, do życiodajnego źródła.”

W baśniach i podaniach lud- dowych tworzonych przez lud i przez lud przekazywanych z pokolenia na pokolenie jest tak: na górze bije źródło ży- ciodajnej wody. Dotrzeć tam niełatwa ścieżka, bowiem w drodze czyha nań wiele nie- bezpieczeństw. Po życiodajną wodę ruszało wielu. Chcieli stać się sławnymi ludźmi, a zamienili się w kamienie przy drodze. Ale znalazł się człowiek — jak powiada baśń ludowa — o gorącym sercu przepełnionym miłością do ludu. Przewyciżył wszyst- kie trudności i dotarł do źródła. Dotarł do celu, bo chciał przynieść lu- dowi szczęście — kończy się ludowa baśń.

Nie zatracać z oczu naj-

ważniejszego celu: szczęścia ludu — mówi baśń. Nie za- tracać z oczu najważniejsze- go celu: dostojniejszego, kul- turalniejszego życia mas pra- cujących — mówi nasza par- tia. Musi o tym pamiętać w swojej codziennej pracy aktyw kulturalno-oświate- wy naszego województwa, zwłaszcza teraz, kiedy pro- wadzimy bitwę o chleb, kie- dy podstawowym obowiąz- kiem pracującego chłopca jest oddanie pierwszego zboża państwu.

Na wojewódzkiej konferen- cji aktyw kulturalno-oświa- towy, zorganizowanej przez Wydział Kultury Woj. RN i poświęconej udziałowi na- szych domów kultury i świe- tlic wiejskich w akcji żniw- no-omłotowej, tow. Solit, kierownik PDK w Złotowie słusznie podkreślił, że w o- kresie żniw trzeba szczegól- nie nasilić pracę polityczną na wsi, zbliżyć się jeszcze bardziej do pracującego chłopa, pomóc mu w zrozumieniu podstawowego, patriotyczne- go obowiązku takim jest do- starczenie państwu pierwsze- go zboża.

Ta praca polityczna, od- powiedzialność za sprawne przeprowadzenie żniw i do- staw zboża spada również na brygady agitacyjno-artysty- czne, organizowane przez po- wiatowe domy kultury, świe- tlice gminne i gromadzkie.

Czy to trudne zadanie? Tak. I odpowiedzialność du- ża. Mimo niesprzyjającej po- gody trzeba wypełnić zadanie postawione przez partię i rząd. Zebrać cały płoń. Bez strat.

Brygady agitacyjno-arty- styczne ruszyły w pole — żniwom na spotkanie. — Pra- cuje brygada PDK w Sławnie, PDK w Wałcu zorganizowa- ła brygadę, która uzyskuje bar- dzo dobre wyniki w pracy, jej repertuar jest różnorod- ny, żywo porusza aktualne za- gadnienia wsi. Pracują rów- nież brygady świetlic gmin- nych (Rzeczenica, Sypaliewo i in.).

Brygada liczy kilka osób, może łatwo poruszać się na terenie gminy. W programie kilka piosenek, wierszy, sa- tyra, taniec. To wszystko? Nie, w programie musi być rzecz najważniejsza: aktual- na informacja z przebiegu żniw w gromadzie, w której brygada agitacyjno-artysty- czna występuje. W progra- mie brygady chwalić i sta- wiać za wzór tych, którzy przodują w sprzącie zboża, ganimy opieszalszych i wska- zujemy na błędy i niedociąg- nięcia, śledzimy uważnie prze- bieg omłotów, dostawę zboża dla państwa, pracę POM i GOM, wyróżniamy w progra- mie przodujących traktorzy- stów, brygady w spółdziel- niach produkcyjnych, nie po- mijamy tak ważnej sprawy jak pomoc sąsiedzka, przed- szkole wiejskie — wszystko to, co łączy się na wsi ze żni- wami musi znaleźć się w cen- trum uwagi brygady agita- cyjno-artystycznej. Dlatego brygada musi być w polu, pra- cować z ludźmi, zbliżyć się do chłopa, zdobyć jego zaufa- nie. Wtedy i metody pracy się znajdą i oddziaływanie bę- dzie skuteczniejsze.

Powiatowe domy kultury, świetlice i biblioteki wiejs- kie, wreszcie brygady agita- cyjno-artystyczne muszą pa- miętać o propagandzie wizual- nej, o gazetkach ściennych,

a przede wszystkim „błyska- wicach”. Umieszczenie w „błyskawicy” nazwisk pro- ducujących w żniwach chłopów, napiętnowanie ociągających się lub bułelujących, konuni- katy o młocce i obowiązkow- ych dostawach będą poważ- nym orężem agitacji.

W gazetkach i „błyska- wicach” trzeba pokazywać dobrych gospodarzy, którzy wykorzystują każdą chwilę pogody, aby sprzątać zboże z pola. Tu jest miejsce, by uczyć troski o maksymalne wykorzystanie dnia, wykazy- wać, że okres żniw to rów- nież okres omłotów, agitować za dostarczaniem pierwszego zboża państwu.

Trzeba stwierdzić, że nasz aktyw kulturalno-oświate- wy zdaje sobie sprawę z waż- ności swej pracy, z odpowię- dzialności jaka na nim ciąży. Wykazały to wojewódzka konferencja i zajęcia praktycz- ne przeprowadzane tak, by przygotować aktyw do pracy w okresie żniw.

Wyniki konferencji są już widoczne. We wszystkich po- wiatach naszego wojewódz- twa zaczęły działać brygady. Dlatego powiatowe domy kul- tury winny zwrócić teraz szczególną uwagę na koordy- nowanie pracy brygad.

Trudności w tej pracy jest wiele. Ale nie wolno zostać przy drodze, nie wolno się cofać. Trzeba pamiętać o naj- ważniejszym celu, do którego zmierzamy: dostarczeniu państwu i kulturalniejszemu życiu ludzi pracy naszego kraju.

J. ŚLIPIŃSKA

W naszym obiektywie



W Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się pierw- szy uroczysty występ Państwowego Akademickiego Teatru Małego z Moskwy.

Na zdjęciu: przedstawiciele polskiego świata teatralnego serdecznie witają artystów radzieckich.

(CAF — fot. Zyg. Wdowiński)



Wielkie sukcesy odnieśli artyści Państwowego Teatru Kameral- nego na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dra- matycznej w Paryżu.

Na zdjęciu: Aleksander Zelwerowicz w otoczeniu członków zespołu Teatru Kameralnego w czasie pobytu w Paryżu.

(Fot. — CAF)

Jan Śmiewak

Pieśń o nauczycielu

(Fragment)

Traktora motor glucho dźwięczy,
To na dnie trawy zgnurzony
Ładowny płynnie zwolna wóz.
Czy ognia błysk? To pieśń ma brzęczy?
To wiersz dojrzała odmłodzony?
Jam się z tą ziemią życiem zrosł.
Mnie z mojej ziemi nic nie wydrze,
Ni suchy wiatr ni chmur milczenie.
Ani ognisty powiew burz.
Rosną marzenia me najskrytsze,
Na nowe patrzą pokolenie.
A ono mówi — pieśńi twórz.
A pieśń bez czynu — to zbyt mało,
Wilgocią jeszcze ziemia dyszy,
O nią się troszczy moja myśl.
Chcę, aby zbożem pole grało,
Niech ogród cleniem się kołysze,
Osuszyć bagno trzeba dziś.
Koparką niechaj słowo będzie,
Kosiarzem żniwnym, ogrodnikiem,
Niech drzewom każde do nas iść.
I widzę zieleń, zieleń wszędzie,
Wdzięcznym przemyla się strumykłem,
I dzwoni gąłaz, klaszcze liść.
Niewdzięczna gleba odmłodzona
Soczyste plony niesie w darze.
Pamięć wyrzeźbi do mnie ślad.
Niech świadczy szkoła wyblonona,
Nizinna ziemia molch marzeń
I szumi żyto, rośnie sad.

Taniec ludowy narodowości Jao



Przy Centralnym Instytucie Mniejszości Narodowych w Chinach zorganizowano zespół artystycz- ny, liczący ponad 200 członków z 14 narodowości.

Na zdjęciu: taniec ludowy narodowości Jao w wykonaniu członków zespołu.

(Fot. — CAF)

Aktor i pisarz

(W 125-lecie zgonu Wojciecha Bogusławskiego)

„Pewien Bogusławski był pierwszym dyrektorem stowa- rzyszenia, a zatem najle- pszym artystą, był to słuszny wzrost, dorodny mężczyzna, z prześlicznym organem mowy i postawą nadzwyczają zręczną, która w każdym stroju swobod- nie i naturalnie się wydawała — pisał Joachim Chrystian Fryde- rick Schultz, autor wydanej w 1795 r. „Podróżny Infantczyka z Rygi do Warszawy”. — Wi- działem go w Trutalldinie w sztuce „Sługa dwóch panów”, w odczynie do dramatu tłumaczone- go Diderota, w „Kazimierzu Wielkim”, narodowej sztuce Niemcewicza, trzech rolach całe odmienne, we wszyst- kich w swym rodzaju dosko- nałym. W roli Posła w sztuce pod tytułem „Powrót posła” grał wybornie.

Inni artyści byli w swych ro- lach bardzo dobrzy...

Sztuki, które towarzyszyły to- grywało, były po części oryginal- ne polskie lub z francuskie- go, włoskiego i niemieckiego tłumaczone. Te, które grywano w czasie Sejmu Konstytucyjne- go, miały głównie cel politycz- ny. Przeznaczonymi one były stare polskie przesady i przy- wiazań do wolnej elekcji, do panowania szlachty, do ponie- nia średniego stanu, do ograni- czenia władzy królewskiej, je- dynym słowem wszystkie zasto- szał wyśmienite, co nowa kon- stytucja obaliła. Król i główni partyzanci nowego sy- stemu prawie zawsze bywali przedstawicielami przytomni: młodości, które się do wzma- nianych przedmiotów ściera- ły, gotąco były przez nich przyjmowane.

Słowa te, napisane przez współczesnego Bogusławskiemu niemieckiego pisarza i wędrow- nego artystę J. Ch. Schultza, dają doskonałą charakterystykę pierwszej narodowej sceny pol- skiej i twórcy jej, który w naj- cięższych chwilach upadku

Rzeczypospolitej postanowił sam chwycić za pióro. To jest ta druga karta działalności Bo- gusławskiego, o której Schultz nie wspominał, jako że talent pisarski Bogusławskiego roz- kwitł dopiero w latach póź- niojszych.

Po ukończeniu szkoły pijar- skiej, gdzie na deskach teatry- ku szkolnego zetknął się po raz pierwszy z dziełami Mollera, przywdział Bogusławski mун- dury królewskiego gwardzisty, aby już rychło zamienić go na strój teatralnych garderób. Mi- strzami w sztuce aktorskiej dwudziestoletniego młodzieńca są dwaj znokomici aktorzy fran- cusczy — Montbrun i Denville; od nich uczy się Bogusławski gry, śpiewu i scenicznego ru- chu. Po trzynastu występach spotyka Bogusławskiego nie la- da honor: zostaje mianowany dyrektorem zespołu „Aktorów Narodowych” i objęddza z nim różne miasta i miasteczka Rzeczypospolitej.

Bogusławski tłumaczy „Wese- le Figara” Beaumarchais i wy- stawia je — jako prapremię autorską — jeszcze przed pre- mierą francuską. Sztuka ta, o której mówiono później we Francji, że poprowadziła lud do zburzenia Bastylli, była rów- nież i w Polsce wyzwaniem rzu- conym dawnemu ustrołowi, wyzwaniem, które w okresie Sejmu Czteroletniego Bogusław- ski podjął, a później kontynu- wał w sztukach swego własne- go pióra: w „Henryku IV na łowach” i w „Krakowiakach i Góralach”.

Wystawienie „Henryka IV-go” w 1780 r., w której to sztuce Bogusławski przeciw- stawiał uczciwość ludu zepsu- ciemu dworskiemu i egoizmowi szla- checkiemu, — oburzyło wstecz- ników. W kilkanaście lat póź- niej targowiczanie wytoczyli mu proces, w uniwersale tar- gowickim znalazło się następu- jące zdanie: „Histriony na pu-

blicznych teatrach rząd daw- ny i prawa odwieczne narodu wysławiać ważyły się”. Histrio- ny — to aktorzy Teatru Narodo- wego, a ów „rząd dawny i pra- wa odwieczne narodu”, to reak- cyjne rządy magnaterii i feudal- ne przywileje zacofanej szlach- ty, które z tak wielką namie- nością przez całe swoje życie Bogusławski zwalczał swoimi kunsztem scenicznym i piórem.

„Nie pogardzaj ubogimi
Choć jesteście bogali,
Bo nie cynią nas wielkimi
Klejnety ni saty.
Nie wydzieraj co cudzego
Sanaj wszystkie stany,
Poznaj w czelu brata swego
A będziesz kochany”

— pisał w „Krakowiakach i Gó- ralach” wzywając do obalenia rodowych i majątkowych przy- wilejów i do wspólnej walki ca- łego narodu z najęddzą.

Tworząc scenę narodową, na której występowali polscy akto- rzy grający w polskim języku polskie sztuki i polskie przekła- dy arcydzieł literatury światow- ej, przeciwstawiał się Bo- gusławski tak powszechnemu wśród klas panujących kultowi dla cudzoziemczyzny, który nadawał wówczas ton życiu teatralnemu Warszawy. Wal- czył z feudalno-magnacką pub- licznością, żądną jedynie lek- kiego teatru francuskiego i wło- skiej opery komicznej, dając szeroki wachlarz polskich przed- stawień dla ludzi postępu i tych „pośledniejszych” pocho- dzenia, którym niektórzy od- mawiali prawa wstępu do tea- tru. „Nawet za biletami wpusz- czani do teatru być nie mogą” — głosił o ludzkiej „pośledniej- szego pochodzenia” jeden z ów- cześniejszych politycznych za- granicznych trupów scenicznego. Walcząc z najgorszym gatunkiem sarmatyzmu, zabobonem, za- cofaniem i zmurszałym ustro- jem państwowym — szlachet-

(Dokończenie na 2 str.)

W kraju Wielkiej Niedźwiedzicy

W CZESNYM rankiem, gdy Moskwa spowita jeszcze była w błękitną mgłę poranną, na jednym z lotnisk moskiewskich zgromadziła się cała karawana samolotów. Ładowano do nich wory, walizy, skrzynie, z napisami: „Ostrożnie”, „Nie przewracać”, „Chronić przed wilgocią”. Po solidnym opakowaniu można się było domyślić, że ładunki te mają odbyć daleką i niełatwą podróż. I rzeczywiście, tego dnia z Moskwy do dalekiej Arktyki ruszała wielka ekspedycja naukowa, na której czele stał dyrektor Głównego Urzędu Północnej Drogi Morskiej, Wasyli Burchanow.

„Z dawien dawna mnóstwo śmiałków usiłowało odkryć tajemnice dalekiej, nieznannej krainy — Arktyki. Słowem „Arktos” nazwali starożytni Grecy gwiazdę zbliżoną do Wielkiej Niedźwiedzicy, którą znajdował się zawsze na północy od Hellady, na skraju firmamentu, nad samym widnokręgiem.

Pierwszymi ludźmi, którym udało się dotrzeć do krainy wiecznych śniegów, krainy Wielkiej Niedźwiedzicy, byli Rosjanie. Północne wybrzeża Rosji zostały przez nich zbadać, zaznaczone na mapach. Ale badaczy okolic podbiegunowych ciągnęło coraz dalej na północ, do bieguna, do „wierzchołka globu”. Chęć dotarcia do tego „wierzchołka” spędzała sen z powiek wielu pokoleń odważnych podróżników i geografów. Rodziła też licznych rekordzistów, których jedynym celem było postawienie swej stopy na biegunie. Takim zwirowanym rekordzistą był np. podróżnik amerykański, Robert Peary, który poświęcił temu celowi 23 lata życia. Dotarł trefszą tylko do 89°55 północnej szerokości i przebył tam zaledwie 30 godzin. Próbował zmierzyć głębokość wód, nie udało mu się to jednak i zrezygnowany ruszył w drogę powrotną...

A uczeni rosyjscy posuwali się coraz dalej na północ, można by wymienić tu choćby Georgija Sie-dwa i jego ekspedycję z r. 1914. Po Rewolucji Październikowej ludzie radzieccy w ciągu krótkiego stosunkowo czasu opowiadali Wielką Północną Drogą Morską. Dryf łamacza lodów „Siedow” i łamacza lodów grupy Papanina „Biegun Północny - 1” przyniosły na ucie niezmiernie cenne wiadomości o Centralnej Arktyce.

PO wojnie podjęto ponownie zakrojone na szeroką skalę badania Arktyki.

Hydrology radzieccy odkryli gigantyczny podwodny łańcuch górski, dzielący Ocean Lodowaty na dwie głębokie zapadliny. Po dokonaniu tego największego odkrycia geograficznego ostatnich 50 lat nauka radziecka mogła pójść po nowemu do studiowania prądów morskich, dryfu lodów i posunąć się szybko naprzód na drodze do rozwiązania zagadnienia żeglugi po Północnej Droze Morskiej.

...I oto znów, w r. 1954 z Moskwy do Arktyki wyleciała karawana samolotów. Statki powietrzne wiozły członków dryfujących stacji naukowych oraz grupę uczo-

nich, którzy postanowili dokonać 30 — 40 krótkotrwałych „wypadów” na lody bieguna północnego w celu szczegółowego zbadania podwodnego łańcucha górskiego w rejonie „wierzchołka globu”.

Na czele tych dwóch urządzeń w okolicach bieguna północnego dryfujących stacji naukowych stanęli doświadczeni kadeci okolic podbiegunowych — Eugeniusz Tolstikow i Aleksy Tresznikow. Stacje te będą przekazywać naukowcom wyniki swych odkryć, wiadomości o Oceanie Lodowatym; o dryfujących lodach Arktyki Centralnej, prognozy pogody. Wiadomości te niezbędne są po to, aby Północna Droga Morska przeistoczyła się w niezawodną, szalą arterię komunikacyjną.

ADRES ODBIORCY — DRYFUJĄCE LODY OCEANU.

SKUTA lodami, rozległa zatoka wyspy Dikson wyglądała jak baza przeładunkowa na drodze, prowadzącej z lądu na dryfujące lody Arktyki.

W ciągu dnia na lodzie zatkli wyrastały całe góry skrzyni, przewiązanych stalowymi linami, gro madziły się paki skór jelenich, lek kiego duraluminowe rury, jakieś olbrzymie trójnogi — podstawki, kuchnie gazowe o 2 — 3 palnikach, zaopatrzone nawet w piekarniki. Do rana wszystko to znikało, a z samolotów wydobywano rozmontowane lekkie traktory gąsienicowe, długie świdry stalowe, pily zębate podobne do używanych na kombinach węglowych, sa echody „Gaz — 69”... „GAZ-ow” (zdjęte były błotnik), brzo znowe budy i szyby odwierżne (aby samochód mógł łatwiej wjechać do samolotu); natomiast ich chłodnice napelnione były niezamrażającą mieszanką, a baki — paliwem. „GAZ” mógł ruszyć w drogę w każdej chwili.

Na wszystkich skrzyniach, wórach, pokorach figuruje adres tego samego odbiorcy, który odbierać będzie ładunki, gdzieś bardzo daleko — na dryfujących lodach oceanu.

Alby zapewnić pracownikom dryfujących stacji normalne warunki życia na lodzie, zamontowano dla nich specjalne namioty o metalowym szkieletcie. Przed ich skonstruowaniem szczegółowo zapoznano się z różnymi typami nie-nieckich czumów i czukockich jarang. W ten oto sposób stworzono namioty arktyczne — jasne, lekkie i odporne na uszkodzenia. Łuki duraluminowe, z których można szybko zmontować kopulasty szkielet, wykonane zostały w Jednej z moskiewskich fabryk maszyn. Szkielet ten pokrywa się specjalną tkaniną — kirką (imitacja skóry); następnie kładzie się warstwę grubej flaneli oraz śnieżno-białą „podszewkę” — od wewnętrznej strony namiotu.

W namiocie, którego montaż zajmuje zaledwie 20 — 25 minut, z łatwością może się pomieścić 4 — 5 osób; 3 — 4 osoby mogą z łatwością przemieścić go na inne miejsce. A gdyby pękł pod na-

mieniem lód — namiot nie utonie; specjalna gumowana podłoga utrzyma go na powierzchni wody.

Abym w namiocie zawsze było ciepło, aby szybko można było ugostować obiad, postanowiono „zgażyfikować” ten dryfujący obóz. Nie trzeba zakładać w tym celu rurociągów: gaz przyleci samolotem. Jest to gaz z Barysławia, skąd dostarczono go w cysternach do Kijowa. Następnie doprowadzono gaz do stanu ciekłego i „przelano” do specjalnych balonów, obliczonych na 20 — 23 kg tego paliwa. Gaz ładuje się do balonów pod ciśnieniem 15 — 16 atmosfer. A mieszkańcy namiotów przeprowadzają od balonu do namiotu gumowe węże, przymocowując je do kuchni i otwierają specjalny kran. Ciśnienie w balonie niezwo-czenie spada, skroplony gaz przechodzi w swój stan normalny i zaczyna się palić w palniku.

GDY tylko grupy Tresznikowa i Tolstikowa urządzają się na stałe na lodach arktycznych, prześle się im samolotami lekkie, ustawione na nartach domki. W każdym z tych domków będzie stół, kilka krzeseł, 6 łóżek, elektryczność, radio i telefon wewnętrzny, który połączy wszystkie pomieszczenia mieszkalne i laboratoria osiedli, urządzonych na dryfujących lodach.

Domki te pokryte są z zewnątrz specjalnym materiałem — arkytilem i pianową masą plastyczną — materiałami o tak małym przewodnictwie ciepła, że ściany grubości 5 centymetrów przechowują ciepło nie gorzej, niż gdyby były zbudowane z cegieł. Wnętrza domków mają grubość 0,25 m. Domki te opalone będą węglem, dostarczonym w workach drogą powietrzną.

Na długo zanim pierwsze karawany z urządzeniem dla sta-

cji polarnych ruszyły na północ, w Moskwie zaczęto przygotowywać żywność — góry skrzyni z wszelkiego rodzaju półfabrykatami gastro-nomicznymi i wędlinami; a przed-siewstwa przemysłu tłuszczowego zaczęły wytwarzać specjalne produkty o zwiększonej zawartości tłuszczu. Mieszkańcy położonych na Dalekiej Północy obwodów na-rodowościowych — nienieckiego, tajmyrskiego i czukockiego — zaczęli szczególnie starannie wypra-wiać skóry reniferów; poczęto też gromadzić szary, lekki i niezwykle ciepły puch edredonowy do wy-robu śpiworów i ubrań zimowych.

KIEROWNIK zaopatrzenia wylicza nieskończoną ilość ładunków wysyłanych do stacji na dryfujących lodach. Trudno byłoby przenieść tak wielką ilość ładunków... Ta „czarna robota” przy-pada w udziale maszynom: na pola lodowe, leżące w odległości setek kilometrów od lądu, polecały traktory „KD — 35” i „GAZ — 69”. A że na dryfujących lodach nikt nie oczyszcza dróg, to też zarówno „KD — 35”, jak i „GAZ — 69” zaopatrzono w specjalne urządzenia do kruszenia lodów. Jeśli lód pęknie, domki przyczepią się do traktora i szybko prze-wiezie je na inne miejsce. Jeśli zaś pole lodowe szybko odpłynie od głównej bazy, wówczas do pracy przystąpi śmigłowiec — ten zadzi-wiający aparat, który może lądować na minimalnej powierzchni...

I im więcej zdobywamy Informacji o zaopatrzeniu stacji na dryfujących lodach oceanu, tym jaśniej widzimy, jak ogromna jest skala nowej ofensywy, podjętej przez uczonych radzieckich na surową przyrodę centralnej Arktyki.

P. BURASZEW
(Wg. „Komsomolskiej Prawdy” Nr. 169).



Barbakan na Starym Mieście w Warszawie został odbudowany. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

To zainteresuje każdego

500-KILOGRAMOWY KRYSTAŁ MIKI
W jednej z kopalń rud w Rejonie Aldańskim (Syberia) wydobyto niedawno kryształ czystej miki, który waży ponad 500 kg. Jest on kilkaset razy większy od zwykłych kryształów miki. Przekazano go do Muzeum Geologicznego Akademii Nauk ZSRR.
SCHWYTANO WSPANIAŁEGO SĘPA I MŁODEGO ORŁA PRZEDNIEGO
W powiecie Nisko schwytano żywego sępa, którego praw

dopodobnie burza zapędziła z Kaukazu w te strony. Był on w stanie wyczerpania po długim locie i widocznie nie miał siły, aby dolecieć do swego gniazda. Schwytany sęp jest dużym i pięknym okazem, o rozpiętości skrzydeł wynoszącej 250 cm.
W górach powiatu Jasło udało się schwycić niedawno młodego orła przedniego. Jest to okaz rzadko już spotykany w kraju, będący pod ścisłą ochroną.
Sępa i orła wysłano w klatkach do Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu.

Nauka w służbie życia

Czym jest rak i jak go leczymy

Gdy pewnej chorej lekarze zaproponowali operację gruczołu piersiowego nie byli pewni, czy wyuczony guzek jest nowotworem złośliwym, czy chorobą łagodną.

W czasie operacji guzek usunięto i od razu zbadano w pracowni histopatologicznej. Operację wstrzymano; po 15 minutach nadszedł wynik badania. Okazało się, że operacja była niezbędna i poprowadzono ją dalej. Ten sposób badania, wykonywany w czasie operacji, jest jedną z ważnych zdobyczy leczenia nowotworów.

NOWOTWÓR I RAK — NIE TO SAMO

Klinicznie odróżnia się nowotwory łagodne i złośliwe. Słowa „nowotwór” i „rak” nie są synonimami. Rakiem nazywamy nowotwór złośliwy, wywodzący się z tkanki nabłonkowej, są jednak liczne nowotwory pochodzące z innych tkanek.

O ile nowotwory łagodne leczą się z całkowitym powodzeniem operacyjnie, to leczenie nowotworów złośliwych nie jest jeszcze sprawą rozwiązaną do końca.

Przed wszystkim ciągle niewyjaśnione jest do końca pytanie: co jest przyczyną powstawania nowotworów? Spodziewamy się, że odpowiedzi na to pytanie udzieli biochemia, dział chemii, badający właściwości chemiczne żywej tkanki. Osiągnięcia tej nauki są już w tej dziedzinie duże. Przed wszystkim wykryto istnienie wielu ciał chemicznych, które, wcielane w skórę zwierzęcia doświadczalnego, albo podane mu w inny sposób, wywołują powstanie nowotworu złośliwego. Ciąła te nazywano ciętami rakotwórczymi, albo nowotworotwórczymi. Znamy ich dzisiaj kilkaset.

CIAŁA RAKOTWÓRCZE

Jedno z nich, zółcień masłowa, używane było dawniej do podbarwiania masła. Wiadając jak szkodliwe skutki mogło to poczynić za sobą. Również jedną z substancji rakotwórczych jest dym tytoniowy. Stwierdzono, że rak płuc występuje znacznie częściej u palaczy, a wyniki doświadczeń uzyskane w pracowni prof. Venufova w Łodzi wskazują, że dym tytoniowy wzmacnia działanie innych ciał rakotwórczych.

Stwierdzono, że mechanizm działania niektórych ciał rakotwórczych zależy od specjalnego układu wolnych elektronów w ich cząsteczkach, układ ten nazywano „strefą K”. Cząsteczka ciała rakotwórczego łączy się za pośrednictwem „strefy K” z niektórymi białkami komórek i wyłącza je z przemiany materii. Taka komórka przekształca się z komórki zwykłej w nowotworową. Ponieważ ciała rakotwórcze są bardzo liczne, mechanizm ich działania nie zawsze jest znany, a działania większości z nich bez-

pośrednio na człowieka nie udowodniono ostatecznie. Przyjmuje się, że na powstanie nowotworu wpływa i wiele innych czynników.

Ostatnio dużą rolę przypisuje się wirusom nowotworczym. Istnieje kilka nowotworów zwierzęcych, których przyczyną stanowi niewątpliwie wirus. Rak sutka u myszy przenosi się na potomstwo za pośrednictwem wirusa zawartego w mleku. Istnieją przypuszczenia, że w powstawaniu nowotworów ludzkich wirusy odgrywają ważną rolę. Przypuszcza się, że w organizmie człowieka istnieją wirusy, współżyjące z nim, podobnie jak bakterie. Działanie czynników rakotwórczych polega, być może, na wywołaniu niekorzystnego wpływu tych wirusów.

POMOC STATYSTYKI

Pewną pomoc w ustalaniu przyczyn powstania nowotworu okazuje medycyna statystyczna. Dane statystyczne przekonują nas, że na nowotwory płuc częściej chorują mieszkańcy miast niż mieszkańcy wsi; powodem tego jest wdychanie zanieczyszczonego powietrza oraz częstsze niż na wsi palenie papierosów. Obecnie rak płuc występuje częściej u mężczyzn niż u kobiet. Statystyka zbija również podług o dziedziczną skłonność do raka.

Choć przyczyna powstawania nowotworu nie jest jeszcze znana, rak wcześniej rozpoznany jest w zasadzie uleczalny. Najważniejszą rzeczą jest więc wczesne rozpoznanie choroby. Najpewniejszą metodą rozpoznania raka jest badanie wyciętej tkanki pod mikroskopem, czyli badanie histologiczne. Zwykle badanie takie trwa 2-3 dni, ale w razie konieczności można je skrócić do kilkunastu minut, jak o tym wspominałem. Obecnie coraz bardziej rozwija się badanie cytologiczne, tzn. badanie komórek znajdujących się w wyl-

dzielinach i wydalinach ustroju.

Najbardziej opracowane i najszerzej stosowane jest badanie wydzielin narządów rodnych. Badaniem tym można stwierdzić istnienie raka nawet we wczesnym okresie, albo powziąć podejrzenie raka upoważniające do pobierania wycinka tkanki. Wtedy badanie histologiczne rozstrzyga sprawę.

POMOC RENTGENA I RADU

W razie wczesnego rozpoznania nowotworu złośliwego możliwe jest całkowite wyleczenie promieniami rentgenowymi i radu. W roku 1952 na Zjeździe Przeciwrakowym w Krakowie przedstawiono kilkadziesiąt kobiet, u których w roku 1946 rozpoznano raka. W 6 lat po operacji były one zupełnie zdrowe.

Ważnym zadaniem współczesnej medycyny jest zapobieganie nowotworom złośliwym. Polega ono na chronieniu ludzi przed niekorzystnym wpływem znanych ciał rakotwórczych przy pomocy higieny pracy, higieny pożywienia itd., a także na leczeniu chorób, o których wiemy, że na ich tle rak rozwija się częściej. Taką chorobą jest np. wrzód żołądka, który czasem przekształca się w nowotwór. Podobnie dokładne leczenie stanów zapalnych w organach rodnych kobiety, leczenie skaleczeń powstałych wskutek porodów chroni przed powstaniem nowotworu.

Obecny rozwój nauki o nowotworach pozwala przypuszczać, że niedługo już możemy opanować całkowicie tę straszną chorobę.

STEFAN KRUS
asystent Akademii Medycznej w Warszawie

Aktor i pisarz

(Dokończenie z 1 str.)

kim, walczył równocześnie Bogusławski o język narodowy na scenie: „Żeby grać po polsku — pisał w swojej „Historii sceny narodowej”, pierwszym u nas opracowaniu historii sztuki teatralnej — choćby cudze myśli, ale w ojczystym języku wypowiadać”.

Bogusławski wychował następ aktorów i ludzi teatru, z których wielu kształciło się w pierwszej w Polsce szkole dramatycznej, założonej przez wielkiego twórcę sceny polskiej w 1821 r. Wychowany przez Bogusławskiego i na wzorach Bogusławskiego aktorzy, reżyserzy i kierownicy teatrów, kontynuowali jego wielkie dzieło przez 125 lat, doskonaląc sztukę teatralną i wystawiając na narodowej scenie rodzimą twórczość dramatyczną oraz co zna-komitsze dzieła dramaturgii

światowej, przełożone na język polski. Jednym z największych kontynuatorów myśli i dzieła Bogusławskiego był w naszym życiu teatralnym Leon Schiller.

Do najznakomitszych inscenizacji schillerowskich należą „Krakowiacy i górale”, z którymi Łódzki Teatr Wojska Polskiego objechał cały kraj i 15 miast Czechosłowacji. Obecnie w 125 rocznicę zgonu twórcy sceny polskiej, to jego najznakomitsze dzieło zostanie wystawione w Operze Warszawskiej w inscenizacji schillerowskiej. 125-lecie śmierci Bogusławskiego obchodzone będzie również przez historyków literatury. Zbiorowe wydanie dzieł Bogusławskiego przez Państwowy Instytut Wydawniczy w opracowaniu Instytutu Badań Literackich będzie stanowił piękny pomnik wzniesiony ku uczczeniu jego pisarskiej twórczości. Zasługi Bogusławskiego, jako twórcy polskiej sceny narodo-

wej, zostaną omówione przez Jana Kotta, J. Straussa i St. Dąbrowskiego w dziele, które ukaże się w cyklu „Portrety ludzi teatru”. Wyniki najnowszych badań nad twórczością Bogusławskiego i nad jego pionierską rolę w tworzeniu naszej go życia teatralnego omówione zostaną w październiku br. na sesji naukowej poświęconej twórcy polskiej sceny narodowej.

Wojciech Bogusławski, który 125 lat temu, 23 lipca 1829 roku, opuścił szeregi żyjących, nie przestał nigdy żyć dla polskiej sceny i dla ludzi polskiego teatru. Przeczul to nieznany autor napisu umieszczonego w 1803 r. na sztuczku Lighery, przedstawiającym popiersie Bogusławskiego:

Krzywdzące głos ocyzyli
mniemania umorzył.
Pisał, grał i grających na
czas późny stworzył.
ADRIAN CZERMINSKI



Radosne DZIECINSTWO

JEST ich troje spośród 100 dziewcząt - kolonistek, spędzających wakacje na kolonii im. Feliksa Dzierżyńskiego w Drawsku.

Filigranowa, żywa jak srebro, czarnooka Jadzia Ko walczyk ma lat niewiele więcej niż władza ludowa. Jest przewodniczą nauki, w IV klasie szkoły TPD nr VI w Łodzi. Jadzia czytała bajki Andersena i wydaje się jej nieprawdopodobne, by mała dziewczynka mogła być głodna i zimą boso sprzedawała na ulicy zapalki. Ona sama nigdy nie zaznała uczucia głodu. Jest zdrowa, pełna radości życia. Jadzia w przyszłości chce być lekarzem. Gdybyście ją zapytali o jej największe przeżycie, odpowiedziałaby: rozmowa z towarzyszem Bierutem. — Ona, córka łódzkiego kolejarza była na chłopców noworocznej u towarzysza Bieruta. Teraz, po raz pierwszy w życiu spędza wakacje na kolonii.

Jadzia mówi że w ciągu miesiąca przytyła aż 2 kg. I dlatego mamusia po powrocie do Łodzi na pewno jej nie pozna...

Ojciec Grażyny Zakrzewskiej jest tapicerem. Grażyna jest członkiem Rady Drużyn na kolonii. Z zapalem opowiada jak zespół baletowy przygotowywał kujawiaka na lipcowe święto.

Ludzie zobaczyli, jak po trafiła tańczyć dzieci z Łodzi — zwierza się nam Grażyna — tylko wiecie, trudniej było z chórem. Piosenki z repertuaru „Mazowsza” śpiewali dobrze, jednak przez dłuższy czas nie „wychodził” nam marsz Gwardii Ludowej. Długo musieliśmy ćwiczyć zanim nauczyliśmy się tej piosenki. Wysiłek nie poszedł na marne — świadczyły o tym oklaski na akademii zorganizowanej dla mieszkanców Drawsku.

Przewodniczącą Rady Drużyn Blandyna Kuchczyńska tak samo jak jej koleżanki na świadectwie ma same dobre oceny. Wiedomo — jest harcerką. Blandyna jest do-

brym organizatorem — umiejętnie przewodzi dziewczętom kolektywowi. Marzy o tym, by zostać w przyszłości dziennikarką i nie wyobraża sobie, by mogło być inaczej.

Dziewczęta są zadowolone z życia na kolonii. Organizują dalekie wycieczki na jezioro, pluskają się w rzece, chodzą do kina, czytają książki i zbierają rośliny do „kącika przyrodniczego”.

Opalone, pełne buzie dziewcząt świadczą, że na kolonii jest im dobrze. Zresztą jakże by mogło być inaczej skoro cały personel kolonijny poczynawszy od kucharki poprzez higienistkę i kadrę wychowawczą uważa za sprawę swojego honoru, by ich „oczka w głowie” zabrały z sobą do Łodzi jak najróżniejsze wspomnienia z jasnego domu w Drawsku.

SZTACHETY I RÓŻE

Drogi były to kolonie. Najpierw trzeba było opowiadać paniusiom z „Akcji Katolickiej” o tym czy maź chodził do kościoła, czy w domu ktoś przypadkowo nie czyta niemoralnych książek. I po długich staraniach i dużej dozie szczęścia, dwie dziewczynki — dzieci ubogiej pracownicy — zostały przyjęte „na kolonie” przez litościwą baronową R. — Tak się zaczyna opowiadanie Natalii Rolleczek pt. „Litość”.

Autorka opisuje jak Łucja i Natalia — bohaterki opowiadania z zachwytem oglądają w pańskim sadzie czerwone porzeczki i twarde, błyszczące wśród liści jabłka. — Ach jak bardzo pragnęły obie choć pospacerować po alejach sadu.

Piękne są róże, wieczorem pachną odurzająco. Niestety, Tala i Łucja mogą je oglądać przez sztachety żelaznego płotu. Pani baronowa R. nie pozwala, można przecież coś zniszczyć.

Jest to obrazek typowy dla sanacyjnej rzeczywistości. Tak wyglądały owe kolonie zarządzane z pańskiej litości dla robotniczych dzieci.

Jakże dzieci robotnicze mia-

ły zrywać owoce, oglądać kwiaty, korzystać ze słońca, skoro to wszystko kosztuje, a przecież pani baronowa R., tudzież pułkownicy i ministrowie — cała ponura klasa rządząca przedwrześniową Polską potrzebowała dużo, dużo pieniędzy na grę w sopockim kasynie czy Monte-Carlo. Te pieniądze zdobywano kosztem robotników i chłopów, za cenę zdrowia i szczęścia ich dzieci.

Dlatego też stawiano żelazne sztachety, broniące kwiatów przed rękami dzieci. Dzieci lat temu, te sztachety odstawili do muzeum jako zabytki z przeszłości. A różę? Czerwone róże pachną. Jeszcze mocniej niż przed wojną. Pachną dla wszystkich dzieci.

MALOWANE SŁOŃCEM

Bardzo mi się podobała „kronika” kolonii im. Feliksa Dzierżyńskiego w Drawsku. Podobały się notatki o tym jak i zastęp zajął i miejsc we współzawodnictwie o tytuł najschludniejszego sypialni i również o tym jak przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Gudowie dziękował kolonistom za pomoc w wykryciu 9 ognisk stonki ziemniaczanej na spółdzielczych polach. Jednak najbardziej podobal mi się rysunek z pierwszej strony owej kroniki.

Na zeszytowanym papierze młoda rysownicza uwieńczyła złościsty łuk słońca, promienie rozchodzące się literami: „Kolonia to słońce, radość i zdrowie”. Na rysunku widać również zieloną łąkę, barwne motyle i kwiaty.

Myślę, że ten naiwny rysunek ma swoją głęboką wymowę, że posiada nawet wartość dokumentu, świadczącego o wielkości dokonanej w naszym kraju rewolucji.

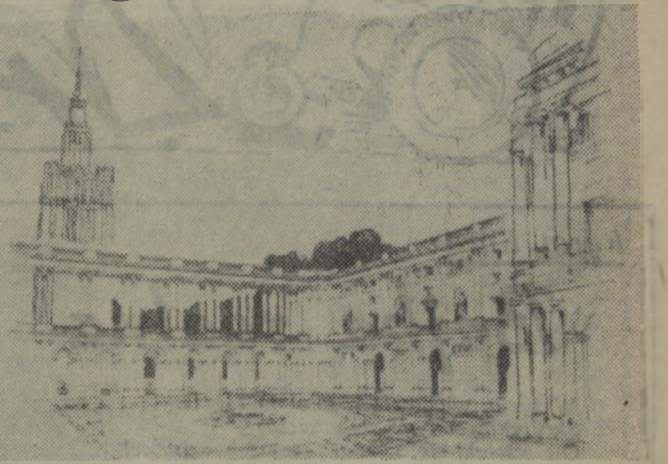
Jest on wyrazem szczęśliwego dzieciństwa naszych najmłodszych, pochwałą dokonanego przez nas dzieła; mówi: dzień dobry — dniu dzisiejszemu — czekamy cię, jeszcze bardziej radosny dniu jutrzejszemu!

RYSZARD ROWIŃSKI

Piękno nowego śródmieścia Warszawy

Inż. architekt
JAN KŁEWIN

z-ca Naczelnego Architekta
Warszawy



Widok z dziedzińca partii środkowej ratusza od ul. Kniewskiego (Złotej).

Autorzy: inż. arch. Jan Knothe, inż. arch. Zygmunt Stępniewski.

architektury pałacu będzie właśnie tym bezpośrednim powiązaniem.

Ale decyzja rządu nie dotyczy zabudowy tylko samych ścian pałacu: obejmuje zabudowę obustronną ul. Marszałkowskiej na odcinku od ul. Wilczej do ul. Królewskiej; ul. Świętokrzyskiej i Alei Jerolimskich od istniejącej zabudowy w okolicy Nowego Świata — aż po Aleje Niepodległości. Tym samym przewiduje uporządkowanie ogromnej, centralnej części śródmieścia Warszawy. Cieszy nas bowiem dotychczasowe osiągnięcia: odbudowane Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i osiedle mieszkaniowe na Nowym Świecie, plac Konstytucji i będąca w budowie pozostała część MDM aż po Aleję Stalną i Pole Mokotowskie. Ale były to osiągnięcia odcinkowe, brakło kłamy spinającej je w jedną skończoną całość: w wielkomiejskie śródmieście. Decyzja rządu brzmi: na tej pozostałej, najważniejszej części śródmieścia prace budowlane rozpoczną się w roku bieżącym, ażeby, przy stałym wzroście zakresu robót, doprowadzić do ich ukończenia w przeciągu około czterech lat.

Po pierwsze: pragnęliśmy wszyscy, ażeby Pałac Kultury i Nauki stał się jak najszybciej częścią istniejącego miasta, zespolił się z nim w jednej harmonijnej kompozycji; zabudowa ulic otaczających plac — Alei Jerolimskich, Alei Niepodległości, Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej — dostosowana w swojej skali i wyrazie do

zalewale 16 lat. Potem jest członkiem USDP (Niezależni Sojusz) i razem z przytaczającą większość robotników z USDP przechodzi do Komunistycznej Partii Niemiec. Jest łącznikiem i agitorem. Nie raz traci pracę za udział w podziemnej walce z niemieckim junkierstwem i faszyzmem.

Różne było ich życie. A przecież i Stegmann i Filipiak myśleli o tym samym: O Polsce bez junkrów i bez obszarników. Po wojnie Filipiak osiedlił się w Bożance koło Mińska. Ma ziemię i dom. Przepłuje wśród chłopów swojej gromady. Albert Stegmann mieszka po starciu w Złotowie. Raz na zawsze pozbył się obawy przed prześladowaniem.

Obaj zastanawiali się. Często bywa, że starość zaskakuje ludzi. Z przerażeniem stwierdzają, że nie jeszcze nie dokonali, że zmarnowali życie.

Filipiak i Stegmann nie żalują młodych lat. Dokonali dobrego wyboru, walcząc o młodość i szczęście swego kraju. (az)

Życiorysy

ALBERT Stegmann i Władysław Filipiak nigdy się nie znali i zupełnie odmiennie były koleje ich losu. A jednak od wielu lat istniała bardzo silna więź łącząca tych dwóch nieznanych sobie ludzi.

Policja! Żona wypatrzyła przez okno granatowe mundury. Uciekaj! — prosi zalekła. Nie wolno chować się w czworaczym domu. Przeszukaj tu każdy kątek.

Filipiak jest spokojny. Wle już od dawna, że czeka go spotkanie z „granatowymi”. Powoli zamyka za sobą drzwi komórki. Stąd, przez małe okienko można wyśledzić się na pole. Skacze w dół i jest na otwartej płaszczyźnie. Stoją tu tylko samotny słóg słomy. Filipiak za grzebuse się w słomę. Tymczasem granatowi przetrząsnęli czworak i wszystkie łowczarskie zabudowania. Nie ominęli samotnego stogu w polu. Ostrza bagniet wyciągnęła w słomie człowieka. Nie znaleźli. Co przeżył człowiek ukryty w stogu?

Władysław Filipiak ma w swoim bogatym życiorysie nie jeden taki dzień. Był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Organizował bieżącą do walki z obszarowym dworem. W roku 1922 został delegatem robotników rolnych powiatu kutnowskiego z ramienia KPP. Wtedy właśnie tak zajął tropił go granatowa policja. Ale ten śmiały polski fomal szedł przez życie bez ugodę i lęku.

Właściciele majątków wyrzucali go z pracy. Ksiądz sprowadzony z dworem groził jego dzieciom usunięciem ze szkoły. Lebił i pokrzywe jedli Filipiakowie co rok na przednówku... Nie była im ojczyzną Polska magnackich fortun i robotniczej nędzy.

Pocztówka ma stempel berliński poczty. Adresowała ją

czyjaś nieznana, a zarazem bliska ręka: Albert Stegmann Flaków.

Wysłał ją niemiecki robotnik do polskiego miasta Złotowa o niemieckiej nazwie, do polskiego towarzysza walki. Było to w dniach, kiedy płomienna polska rewolucyjna Róża Luksemburg zginęła w Berlinie za sprawę niemieckiego ludu.

Kilka słów partyjnego po zdrowienia. A jakże dodają się. Albert Stegmann czuje się tak bardzo zespolony z partią niemieckiej klasy robotniczej. Ta partia — USDP — walczy przeciwko ciemniemu ciemniom jego rodzinnej ziemi.

Niespokojne życie miał Stegmann, robotnik złotowski kolarz. Wcześniej dojrzał w walce o byt, wstąpił do SDP mając

zaledwie 16 lat. Potem jest członkiem USDP (Niezależni Sojusz) i razem z przytaczającą większość robotników z USDP przechodzi do Komunistycznej Partii Niemiec. Jest łącznikiem i agitorem. Nie raz traci pracę za udział w podziemnej walce z niemieckim junkierstwem i faszyzmem.

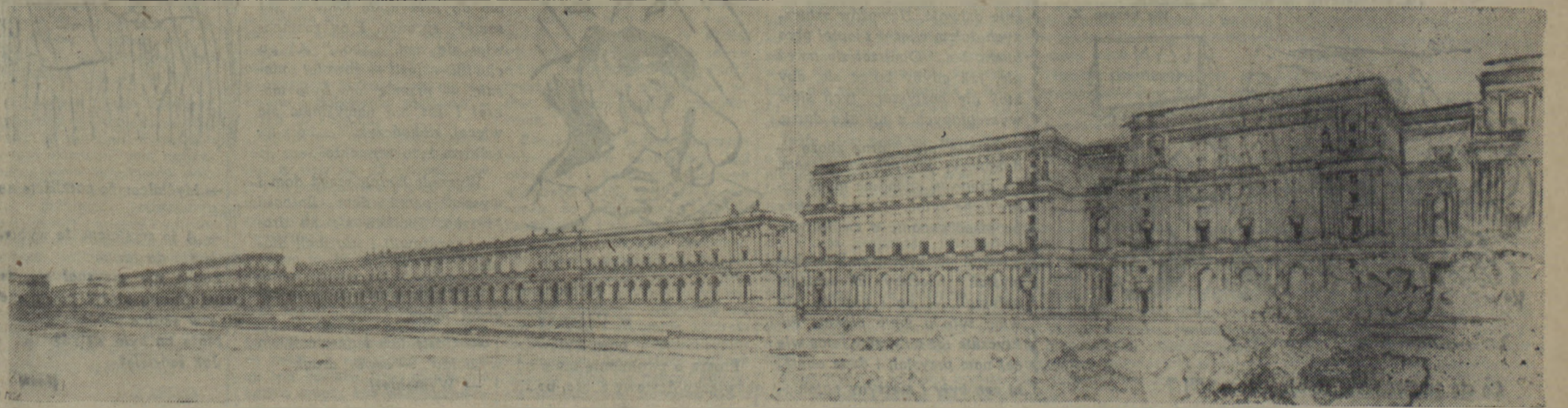
Różne było ich życie. A przecież i Stegmann i Filipiak myśleli o tym samym: O Polsce bez junkrów i bez obszarników.

Po wojnie Filipiak osiedlił się w Bożance koło Mińska. Ma ziemię i dom. Przepłuje wśród chłopów swojej gromady.

Albert Stegmann mieszka po starciu w Złotowie. Raz na zawsze pozbył się obawy przed prześladowaniem.

Obaj zastanawiali się. Często bywa, że starość zaskakuje ludzi. Z przerażeniem stwierdzają, że nie jeszcze nie dokonali, że zmarnowali życie.

Filipiak i Stegmann nie żalują młodych lat. Dokonali dobrego wyboru, walcząc o młodość i szczęście swego kraju. (az)



Wschodnia strona pl. im. J. Stalina w Warszawie (ul. Marszałkowska). Autorzy: inż. arch. Jan Knothe, inż. arch. Zygmunt Stępniewski.

Przegląd tygodnia

Karol Kord

Bajka realna

W życiu, wiadomo, różnie się zdarza.
Skrytykowano raz dyktarza,
Ow wściekł się, syknął przez zęby: dranie!
Zwołał podwładnych, zrobił zebranie.
Na swym zastępcy rzecz całą skupił,
Ten księgowego ze skóry lupił,
No i tak dalej... Dostał referent,
Ten, choć chłop dobry i serce szczerze,
Beszał z kolei i sekretarza,
A ten — woźnego. Woźny przerażał
Gniewnym swym basem grono sprzątaczek,
W domu wszczął piekło, więc — żona płacze,
A kiedy wreszcie skończyła płakać,
Wsladła na synka, na jedynaka.
Uciekł jedynak i końcem buta
Kopnął na schodach pieska — Filuta.

Tak to z krytyką zdarza się gdy
Trafiając w drania, schodzi... na psy!

Fraszki

Zupełnie błędnie myślisz człowiecze:
„Co się odwiecze — to się upiecze!”
Co się upiecze — piekarz się pyta —
gdyś nie odstawił pszenicy, żyta?”

* * *

Zie się skończyło sabotażowanie
odstawy zboża i żywca w planie —
bo przyszła kara... „Bodaj się wściekło!”
Co się odwiekło... to mi dopiekło!”

W. DEGLER

S'uszny wniosek

Bazyli Bamburak z Cewellna (gm. Manowo, pow. Kozalin) nie wykonał planu dostaw żywca, lecz dwa tuczniki sprzedał „na lewo” na wolnym rynku.

Kiedy go wezwano do gminy oświadczył, że planu nie może wykonać, bo nie ma z czego. Po zastosowaniu prewencyjnego aresztu — okazało się jednak, że „ma z czego”. Bamburak plan wykonał i to z nadwyżką.

Wg koresp. K. H.



Spekulacja nie popłaca.

Bez Czyn ność

W gromadzie Pękanino podjęto czyn melioracyjny. Ale gdy przyszło do jego realizacji, okazało się, że chętnych do pracy jest niewiele.

Wg koresp. Z.



Co się odwiecze — to nie uciecze (?)

Konkursistki

Uczestniczki konkursu hodowlanego z gromady Pękanino (pow. Białogard) podjęły liczne zobowiązania. Np. przewodnicząca KGW Genowefa Rudzińska postanowiła dostarczyć 4 tys. litrów mleka ponad plan. Prakseda Brzezińska 2 tys. litrów, itd. Jak realizują te zobowiązania? Otóż codziennie rano spieszą one z butkami do miasta na „wolny rynek”. Za ich przykładem podążają inne kobiety, nawet 60-letnia Helena Leper.

Wg koresp. Z.



Tak długo dzban mleko nosi — póki się ucho nie urwie

Kumoterstwo

Niejaką Gołąb z gminy Damnica (pow. Słupsk) ma poważne zaległości w obowiązkowych dostawach mleka i w podatku gruntowym. Mimo to, do tej pory go nie ukarano. Nic w tym dziwnego, skoro się zważy, że syn jego jest referentem w gminnej delegaturze MS, a sam wiceprzewodniczącym GRN ob. Nowak ma również poważne zaległości w dostawach mleka, żywca i w podatku.

Wg koresp. St. Szymczaka



Kruk krukowi oka nie wykole

SobiePanek

Sołtys gromady Błecino (gm. Damnica, pow. Słupsk), Kazimierz Panek wszelkimi siłami starał się odciągnąć chłopów od zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Kiedy to mu się nie udało, podczas pierwszego zebrania spółdzielców usiłował w nim przeszkodzić. Stojąc za oknem bębnił w szyby i wysmiewał się ze spółdzielców.

Wg koresp. K. P.



Ten się dobrze śmieje, kto się śmieje ostatni.

POSKROBAŁ się Pierch po głowie i zamyślił głęboko. Spojrzał przez okno. Tuż za chałupą ciągnął się łan dorodne go-żyta. Ciężkie, pełne ziarnem kłosa zwisały ku ziemi. „Lepiej obrodziło latoś jak zeszłego roku” — skonstatował —



„Nie dziwoła. Nawozów sztucznych dałem więcej i lepiej obrobiłem, bo...” Obejrzał się trwożnie, jak gdyby bojąc się, aby ktoś nie posłyszał tych słów wyszeptanych z niejaką dumą.

— Nie, nie. Marne zboże — dokończył już pełnym głosem. I z czego tu oddać na plan? Takie liche żyto... Nie ma co, trzeba pisać podanie o zwolnienie.

— A to bym wpadł — pomyślał. Niechby tak sąsiedzi usłyszeli, — bo i prawdę mówiąc żyto u mnie piękne. Faktycznie też nawozów latoś więcej nam przysłał i dwie obniżki cen były i maszyny potania-

Podanie

ty... Lepiej się chłopom żyje, to prawda. Ale po co ja mam dawać na plan zboże? Niech dadzą inni...

Aby zagłuszyć sumienie, które natrączyło przypominać o nawozach, o podwójnej obniżce cen, o maszynach, o dziełach chłopskich na ławach uniwersytełów, o tej ziemi otrzymanej od państwa robotniczo - chłopskiego, — energicznie zabrał się do pisanja:



„Do Gminnej Rady

Narodowej
w Ugoszczy
pow. Bytów

Proszę o zwolnienie mnie od obowiązków dostawy zboża, bo...”

Pierch zamyślił się — jak by tu powód podać? Myślał i myślał i wciąż spoglądał w okno. Łan pięknie wyrosłego żyta uparcie przyciągał jego oczy. Aż, — cała twarz rozjaśniła mu się uśmiechem: Mam! — przecie włosna była sucha. I już nie myśląc wiele, dokończył: „bo mi całkiem żyto wyschło”.

W tym samym czasie, jego sąsiad Bernard Myszką porwał się z podobnym kłopotem. I on ugłaskany kulacką, biblisyńską propagandą — pisał podanie do prezydium GRN w tej samej sprawie. I on zastanawiał się nad „...bo...” Aż po chwili: — jest! — zawołał radośnie, — przecie lato było mokre! I już nie namyślając się więcej, dokończył: „...bo mi całkiem żyto wymokło”.

Wyszedł Pierch przed dom i wyszedł przed dom Bernard Myszką. Spotkali się na drodze, pozdrowili i uściskali dłonie.

— Ładne wasze żyto — zagadał jeden.

— Gdzie tam ładne, całkiem wymokło... — odparł drugi.

— Wymokło!

— Tak, wymokło. Ale za to wasze żytko niczego sobie.

— Jakże tam „niczego sobie”. Całkiem wyschło.

— Wyszło?!

— Tak, zupełnie je słońce wypaliło.

— Ano tak. Wypaliło. A więc dowiedzieli. Idę na łaki.

— A ja do lasu.

— No to cześć.

— Bądźcie zdrowi.

Ale kiedy niedługo po tem Pierch wchodził do gminy, na progu niemal zderzył się z wychodzącym właśnie stamtąd Myszką.



— Myślałem, że poszliście na łaki...

— A ja myślałem, że wybicieście się do lasu...

Zaden nie przyszedł do gminy, przed chwilą słożył podanie o ulgę w skupie zboża.

Może im było wstyd?

Jak radzicie?

Dziękuję